

ECHA

ZGROMADZENIA



2017

LIPIEC – SIERPIEŃ, nr 4

1617-2017

400. Rocznicą charyzmatu

SPIS TREŚCI

ŻYCIE DUCHOWE

- List z 15 sierpnia 2017
Siostra Kathleen Appler, Przełożona Generalna 1

SEMINARIUM 2017

- Otwarcie Seminarium
Siostra Kathleen Appler, Przełożona Generalna 3
- Kontekst współczesnego świata
i jego wpływ na formację
Siostra Judette Gallares ze Wspólnoty Wieczernika 8
- Nowe technologie:
kreatywność oraz odpowiedzialne korzystanie w duchu rozeznania
Siostra Judette Gallares ze Wspólnoty Wieczernika 18
- Formacja: uprawiać pola Bożej pszenicy
Siostra Kathleen Appler, Przełożona Generalna 33
- Regułą Sióstr Miłosierdzia jest Chrystus
Ojciec Bernard Schoepfer, Dyrektor Generalny 39
- Formacja serca i sumienia moralnego
Ojciec Patrick Griffin, cm 46

List z 15 sierpnia 2017

Drogie Siostry,

Przyjmijcie moje najszczerze życzenia błogosławionej Uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w dniu, w którym Kościół obchodzi jedno z najbardziej znaczących świąt na cześć naszej „Mistrzyni życia duchowego: *‘Dziewicy, która słucha i przyjmuje Słowo Boże, Dziewicy błagającej, Dziewicy, która ofiaruje...’* (K. 23). Maryja, w pełni konsekrowana, starała się być ściśle zjednoczona z Chrystusem od Jego żłóbka aż po Krzyż. W czasie ziemskiego życia, wykorzystwała wszystkie możliwości fizyczne, duchowe i uczuciowe, by za Nim podążać, a w chwili śmierci, otrzymała wyjątkowy przywilej wstąpienia do Nieba ze swoim ciałem i duszą, by żyć wiecznie w pełnej komunii z Bogiem.

Święto to zachęca nas, abyśmy pomyślały o Raju oraz osobiście doświadczyły nadziei i radości, które Maryja dzieli z Kościołem i ze światem, jednocześnie prowadząc nas do swego Syna. Relacja z Nią prowadzi nas do wspominania z wdzięcznością, że Bóg na pewno jest obecny w naszym życiu. Przeświadczono o głębokiej miłości Matki Bożej do małego Zgromadzenia, doceniamy skarby łask, które są nam stale udzielane.

Ofiaruj mi Siostry konkretne przykłady tego duchowego bogactwa poprzez liczne życzenia nadesłane z okazji tego święta. Kiedy je czytam i rozważam, zauważam jak bardzo staracie się przeżywać w sposób autentyczny powołanie Siostry Miłosierdzia. Wasze głębokie doświadczenie modlitwy, radosnych relacji wspólnotowych i pełnej poświęcenia służby Ubogim jest dla mnie inspiracją, umocnieniem, a nawet napelnia mnie pewną dumą. Poprzez Waszą nieograniczoną dyspozycyjność, by odpowiadać na wolę Bożą odnośnie Waszego życia, naśladowujecie Maryję, naszą Mistrzynię życia duchowego.

Jestem głęboko poruszona Waszymi ciągłymi wysiłkami, dobrze przemyślanymi i wielokodusznyimi, aby „wzmacniać kulturę powołania poprzez świadectwo, które przyciąga i ewangelizuje” oraz aby „angażować się w sposób bardziej aktywny w duszpasterstwo młodzieży oraz rodzin” (DMK, s. 24). Owoce Waszych modlitw, relacji i poświęcenia widzę w tym, co mi piszecie na temat Prepostulantek, Postulantek, Sióstr Seminarzystek i Młodych Sióstr w Waszych Prowincjach. Poważnie potraktowałyście wyzwanie rzucone nam w styczniu przez Ojca Tomaza, aby osobiście i ofiarnie stawać się narzędziem, dzięki któremu, podczas tego roku 400. Rocznicy naszego charyzmatu wincentyńskiego, zgłosi się nowa kandydatka. Oby nasz Pan w dalszym ciągu błogosławił naszemu Zgromadzeniu, posyłając do niego kobiety pragnące dzielić nasze życie i zaangażowanie na rzecz Ubogich.

Przy okazji tego święta, poświęcając czas na rozważanie doświadczenia Maryi, uznajemy, że nie miała Ona łatwego życia. Nasza Święta Matka stawiała czoło wyzwaniom, dlatego też rozumiemy nasze zmagania jak również osób, którym służymy. Zna Ona od wewnątrz świat Ubogich oraz cierpienia zadawane osobom podatnym na zranienia. Gdy bezpośrednio przedstawiamy Maryi nasze troski i troski innych, Ona bardzo chętnie towarzyszy nam. Z takim przekonaniem, pokornie przedstawiam Jej krytyczne i tragiczne sytuacje Ubogich, którym służycie, sytuacje, którymi się ze mną dzielicie w Waszych listach. Przemoc, brak szacunku i nędza, które doświadczają tak wiele osób z Waszego otoczenia, głęboko mnie zasmucają. Jeszcze raz

wyrażam Wam mój podziw i wdzięczność, Wam, które każdego dnia robicie wszystko, by nieść pocieszenie i ulgę. Obyście zawsze miały siłę, której potrzebujecie, aby z odwagą dawać odpowiedzi, nie licząc się z poniesionymi trudami.

Ponieważ sierpień szybko mija, korzystam z okazji, aby wyrazić me wsparcie dla Sióstr zaangażowanych w przygotowanie Sympozjum, które odbędzie się w Rzymie, w październiku tego roku. Jestem wdzięczna za modlitwę każdej Siostry w intencji udanego przebiegu tego spotkania, podczas którego między innymi, Sojusz Rodziny Wincentyńskiej dla Bezdolnych zostanie oficjalnie zainaugurowany. Pod koniec czerwca, w Parlamencie Europejskim w Brukseli, niektórzy członkowie Rodziny Wincentyńskiej mieli przywilej uczestniczenia w przedstawieniu tej inicjatywy, która została dobrze przyjęta. Obecnie studiowane są konkretne projekty. Prośmy naszego Pana, przez wstawiennictwo Matki Bożej i Świętych, aby był pomocą dla tych, którzy wdrażają ten Sojusz, a jednocześnie dla jego beneficjentów.

Zachęcam, abyście objęły swą modlitwą nasze Siostry z Hiszpanii, które przygotowują się do beatyfikacji sześćdziesięciu męczenników za wiarę, zabitych w czasie hiszpańskiej wojny domowej (1936-1939). Wśród grupy osób, które zostaną beatyfikowane 11 listopada 2017 r., w Madrycie, co jest łaską dla Rodziny Wincentyńskiej, znajduje się dwudziestu czterech Księży i szesnastu Braci Zgromadzenia Misji, siedmiu członków Stowarzyszenia Dzieci Maryi, sześciu Rycerzy Matki Bożej od Cudownego Medalika oraz dwie Siostry Miłosierdzia. Jest to okazja dla Kościoła powszechnego, Hiszpanii i Rodziny Wincentyńskiej, aby otrzymać nadzwyczajne łaski.

Gdy chodzi o przyszłość, w maju 2018 r. w Domu Macierzystym, będzie miało miejsce Międzykonwentowe Spotkanie Wizytatorek. Na chwilę obecną, Rada Generalna studiuje propozycje nadesłane przez Wizytatorki, dotyczące tego spotkania. Proście Ducha Świętego, aby prowadził nas w czasie tych przygotowań.

Z głęboką wdzięcznością przypominamy sobie pragnienie św. Ludwika i zgodę św. Wincentego, by powierzyć maluczkie Zgromadzenie opiece Maryi. Obyśmy we wszystkim, co podejmujemy, zwracały się do Niej z wiarą i zaufaniem. Wychwalajmy Ją za Jej przykład i naśladowmy Jej miłość oraz służbę charakteryzujące się cnotami wincentyńskimi: pokorą, prostotą i miłością. Każdego wieczora, w czasie modlitwy Magnificat, błagajmy Ją, aby przybliżyła nas do siebie. Jesteśmy przekonane, że Ona zawsze będzie nas prowadziła do swego Syna. Świadomość, że Maryja jest obecna ciałem i duszą w Niebie, powinna wypełniać nasze serca nadzieją. Niech tajemnica Wniebowzięcia umacnia nasze przekonanie, że Matka Boża nam towarzyszy, *teraz i zawsze!*

Sercem złączona w modlitwie,

Siostra Kathleen APPLER
Siostra Miłosierdzia

Otwarcie Seminarium

3 maja 2017

Dzień dobry, Siostry, Ojcie Bernardzie... Z radością witam w Domu Macierzystym. Przybyły Siostry ze wszystkich kontynentów, aby wziąć udział w tym międzynarodowym spotkaniu dla Sióstr zaangażowanych w formację. Doceniamy waszą obecność. Będę mówiła po angielsku i dziękuję tłumaczkom za pomoc w przekazaniu mojego przesłania.

Proszę Sióstr, w momencie rozpoczęcia tego Seminarium, chciałabym wyrazić głęboką wdzięczność Ojcu Bernardowi i Komisji Koordynacji – Radnym Generalnym, odpowiedzialnych za przygotowanie naszego spotkania, a także Siostrzom Domu Macierzystego, które również się do niego przyczyniły i nadal będą to czynić. Doświadczą Siostry różnorodności i bogactwa ich darów oraz wielkoduszności. Na pewno tak jak i ja cieszą się one z waszej obecności.

Prawdę mówiąc, jest to czas łaski. Obchodzimy 400-tną Rocznicę charyzmatu wincen tyńskiego: czterysta lat całkowitego daru dla Boga i doświadczenia znajdowania Go w osobie Ubogich. Jaki to dla nas przywilej i odpowiedzialność, by żyć tym charyzmatem w sposób autentyczny i z pasją, aby go przekazywać innym.

Równocześnie jestem przekonana, że stoimy na ziemi świętej. Miejsce naszego przebywania jest święte, ponieważ nasze budynki otaczają Kaplicę, gdzie Matka Boża objawiła się w 1830 r. Kaplica ta jest oazą modlitwy dla tysięcy pielgrzymów przybywających każdego roku. Od 200 lat, ulica du Bac 140 jest siedzibą Domu Macierzystego i była miejscem licznych, cennych sesji formacyjnych, które umożliwiały Siostrzom Miłosierdzia pogłębianie ich relacji z Bogiem oraz „*przeżywanie [swego] powołania jako stopniowego upodabniania się do Chrystusa*” (K. 49). Nasze gromadzenie się w imię Chrystusa jest źródłem świętości tego spotkania. Z tego „zbiornika łask” będziecie mogły skorzystać osobiście, podobnie jak i całe Zgromadzenie, Kościół i świat.

Moje Siostry, każda z was odgrywa wyjątkową rolę w formacji. Zostałyście poproszone, by w sposób szczególny uczestniczyć w uprawie, która może przynieść bogate żniwa i by promować przyszłość wypełnioną nadzieją. Wasz entuzjazm i dobra wola służenia Zgromadzeniu są dla mnie pokrzepiające.

Każda z was została stworzona na obraz i podobieństwo Boga. Ośmielam się powiedzieć, że aż do tej chwili Bóg ma upodobanie w kształtowaniu was. Uważam również, że pragnie nadal was formować i posługiwać się wami w możliwie najlepszy sposób, by formować innych. Podczas tegorocznej Sesji dla nowo ustanowionych Sióstr Wizytatorek, przedstawiłam ten oto obrazek, aby nam pomógł w kontemplowaniu działania Boga, który sam osobiście angażuje się w naszą formację. Ta rzeźba z katedry w Chartres ukazuje Boga stwarzającego Adama. Pozwala mi ona zilustrować niekończący się akt miłości naszego Pana... Zwróćcie uwagę na moc bijącą z oblicza Stworzyciela oraz postawę akceptacji i zadowolenie tego, który jest stwarzany. Wyobraźmy sobie delikatność ręki Boga – rzeźbiarza, która wyraża się poprzez dokładność rysów tego, który właśnie jest kształtowany. Modlę się, aby nasze spotkanie było dla nas

okazją nie tylko do otrzymania konkretnych wskazań, ale również rozpoznania obecności Boga w waszej własnej formacji. Otrzymały Siostry misję kreatywnego przekazywania charyzmatu osobom będącym w formacji początkowej, pomagając im żyć w wierności Konstytucjom i Statutom. To właśnie jest waszą służbą. Dla mnie, nie jesteście tylko zwykłymi nauczycielkami. Jesteście przede wszystkim świadkami naszego charyzmatu. Uważam, że powinnyście nieustannie odkrywać znaczenie tożsamości Siostry Miłosierdzia, Córki Bożej. Powinnyście gorliwie troszczyć się o waszą własną formację, co wymaga bliskiej, zażyłej relacji z Panem. Gorąco zachęcam was do poszukiwania sposobów, by osobiście spotykać Go w codzienności.

To spotkanie pogłębi waszą uprzywilejowaną rolę, jak wyraża to *Vita Consecrata* (66): „*Bóg Ojciec, objawiający się przez nieustanny dar Chrystusa i Ducha Świętego, jest pierwszym i najdoskonalszym Wychowawcą tych, którzy Mu się poświęcają. (...) Formacja jest zatem uczestnictwem w dziele Ojca, który za pośrednictwem Ducha kształtuje w sercach młodych mężczyzn i kobiet myśli i uczucia Syna*”.

Bóg zajmuje istotne miejsce w waszej posłudze. Mam nadzieję, że będą Siostry uczestniczyły w tym cudzie nieustannego stwarzania, zwłaszcza w czasie tych trzech tygodni, poprzez uważne słuchanie, refleksję i ożywione dzielenie. Nasze rozmowy, jak również możliwość spędzenia czasu w ciszy i w Kaplicy, będą bez wątpienia bezcennymi perłami w waszej „skrzyni skarbów”, jaką jest formacja. Podczas Seminarium zostaną wam zaproponowane pomysły i narzędzia, dzięki którym będziecie mogły pomóc kobietom w formacji początkowej upodabniać swe serce do Serca Pana Jezusa. Pomogą one wam również wypełnić odpowiedzialność towarzyszenia. Otrzymacie wiele bogactw, którymi będziecie się mogły podzielić z tymi, które są wam powierzone. Pragniemy wam ofiarować środki, których potrzebujecie, aby lepiej służyć. Modlę się, abyście otrzymały potrzebne łaski, by dawać odpowiedzi łagodne i pokorne, ale zdecydowane, świadczące o głębokiej zależności od Boga. Obyście zawsze były otwarte i pozwoliły się ewangelizować przez osoby formowane!

...Niechaj ten bardzo prosty obraz [Boga stwarzającego Adama] przypomina wam o bliskości Boga obecnego przy was, przy kobietach formowanych oraz w procesie formacyjnym.

Moje Siostry, jest naszym życzeniem, by to spotkanie było ubogacające dzięki wzajemnemu i prostemu dzieleniu się. Podobnie jak w przeszłości, zorganizowałyśmy to Seminarium dla Sióstr odpowiedzialnych za różne etapy formacji początkowej. Reprezentujecie 51 Prowincji, Quasi-Prowincję i Region Albanii. Wasze obowiązki związane z formacją początkową obejmują Duszpasterstwo Powołań, towarzyszenie aspirantkom i Postulantkom, posługę Dyrektorki w Seminarium, prowincjalnej Komisji Formacji i wspieranie tych, które przyjmują na siebie te role. Wasza różnorodność jest naprawdę bogata. W tym czasie spędzonym wspólnie, będziemy miały okazję dowiedzieć się, jakie są wasze konkretne sytuacje. Wasze dzielenie pozwoli nam zrozumieć, w jaki sposób usiłujecie towarzyszyć innym poprzez relację opartą na prawdzie i zaufaniu oraz specyficzne role, jakie macie do odegrania w procesie formacji w waszej Prowincji. Podczas tego spotkania otworzycie drogi komunikacji, które będą kontynuowane przez długi czas.

W ramach wstępnych przygotowań do tej Sesji, wysłałyśmy Siostronom kwestionariusz. Prosiłyśmy o zamieszczenie w nim propozycji tematów, które powinniśmy omówić. Wyraziły Siostry pragnienie, abyśmy podjęły tematy związane z formacją ludzką, duchową i wincentyńską odnośnie:

- dojrzałości uczuciowej,
- sumienia moralnego,
- towarzyszenia,
- odpowiedzialnego korzystania z mediów społecznościowych,
- kulturą młodych z dzisiejszego świata i propozycją środków, które byłyby wsparciem dla kobiet wstępujących obecnie do maluczkiego Zgromadzenia, nieodzowną potrzebą bycia zakorzenionymi w Chrystusie, by w pełni żyć charyzmatem Siostry Miłosierdzia.

Pragniemy pogłębić te zagadnienia oraz podstawowe zasady znajdujące się w *Przewodniku dla Formacji początkowej* i we *Wskazaniach dla Formacji początkowej*. Przeglądając agendę, zauważą Siostry ogólny zarys tematów, które mamy zamiar z wami pogłębić. Za moment Siostra Iliana udzieli bardziej szczegółowych wyjaśnień odnośnie Seminarium.

Ufamy, że w ciągu tych najbliższych dni, będą Siostry miały wiele możliwości na refleksję i dialog dotyczące tych zagadnień. Będą miały Siostry okazję wysłuchać osób doświadczonych w formacji – naszych Sióstr i innych osób spoza Zgromadzenia. Jesteśmy uwrażliwione na złożoność dzisiejszej formacji wynikającą ze zglobalizowanej kultury. Nasz świat charakteryzujący się szybkimi zmianami i różnymi wartościami, w tym postawą obojętności i lekceważenia Ubogich, stawia nas przed wyzwaniem umiejętnego przedstawiania ewangelicznej wizji oraz wincentyńskiego punktu widzenia. Jesteśmy przekonane, że nasze towarzyszenie powinno „zwracać uwagę na to, aby zakorzeniać w sercach młodych osób kon-sekrowanych wartości ludzkie, duchowe i charyzmatyczne, konieczne, by uczynić ich zdolnymi do życia w ‘twórczej wierności’, na drodze tradycji duchowej i apostołskiej” Zgromadzenia (*Rozpocząć na nowo od Chrystusa*, 18).

Dla Sióstr Miłosierdzia, to działanie w ‘wierności i kreatywności’ wymaga starań, by żyć ideałem i odpowiadać na wyzwania tak wyraźnie obecne w Konstytucjach, a jeszcze dokładniej w *Przewodniku dla Formacji początkowej*. Jesteśmy wezwane do podjęcia pielgrzymki wiary – wzajemnie ubogając się – podczas której kobiety rozeznające swe powołanie odkryją, kim jesteśmy, a my zrozumiemy ich rzeczywistość. Dlatego też istotne są zdrowe relacje. Formowane kobiety potrzebują pomocy w nabywaniu przekonań, które uczynią je coraz bardziej zdecydowanymi i zjednoczonymi w całkowitym oddaniu się Bogu oraz pozwolą im być *służebnicami Chrystusa w Ubogich i widzieć Ubogich w Chrystusie* (por. K. 50 i K. 10b). Powinny one rozwijać się w sensie ogólnym i wzrastać w świętości. Jestem świadoma, że wiele od was wymagamy w Zgromadzeniu. Wasza misja z pewnością nie jest dla dusz bojaźliwych!

Powinniśmy najpierw uznać, że *Bóg jest pierwszym sprawcą formacji*. Każda z nas – wy jako uczestniczące w tym Seminarium, my w Radzie Generalnej i kobiety, którym towarzyszymy – każda z nas *powinna być o tym przekonana, aby przyjąć inicjatywę Boga*. Jako Formatorki, jesteście wezwane, by pomóc osobom, za które jesteście odpowiedzialne, *nauczyć się sposobów spotkania Boga w codzienności, zwłaszcza na modlitwie, w służbie Ubogim, życiu wspólnotowym i w zwyczajnych wydarzeniach*. Ostatecznie, Jezus Chrystus powinien być w centrum naszego życia. Powinniśmy się na Nim skupić jako na *Wielbicielu Ojca, Studze Jego planu Miłości i Głosicielu Ewangelii Ubogim*. Doświadczenie uczy nas, że wymaga to wyraźnego, *wciąż ponawianego wyboru dokonywanego w wierze*, w postawie otwarcia i zaufania. Jeżeli będziecie umiały przekazać to przekonanie tym, którym towarzyszycie, *poprowadzi to do wzrastania zarówno osoby formowanej jak i Zgromadzenia* (por. *Przewodnik dla Formacji początkowej*, s. 43). Jeszcze w tym tygodniu, będę miała okazję powiedzieć wam więcej

o kulturze towarzyszenia zawierającej tajemnicę pszenicznego ziarna ewangelicznego i przenikniętej nieustanną modlitwą oraz rozeznawaniem. W istocie, efektem końcowym jest przyszłość pełna nadziei dla wszystkich i dobrej jakości służba Ubogim!

Będą Siostry miały czas, aby zastanowić się nad sposobem wprowadzenia w życie przedstawionych pojęć. To pewne, że formacja ofiarowana przez Zgromadzenie nie może być tylko prostym programem realizowanym automatycznie i nieuwzględniającym różnic w Prowincjach. Wraz z wami, Rada Generalna zawsze stara się dawać wskazania dotyczące ujednoczonego, spójnego i rozwijającego się procesu formacji dla całego Zgromadzenia. Wyzwanie jest następujące: rozeznawać, w jaki sposób opracować Plan Formacji o solidnych podstawach i wystarczająco elastyczny, aby odpowiedzieć na różne potrzeby formowanych osób. Jestem pewna, że w trakcie naszego spotkania pojawią się pytania. Będą Siostry poszukiwały ich wyjaśnienia, a z łaską Bożą, znajdą się konkretne odpowiedzi i zachęty, którymi się podzielimy i które będziecie mogły zastosować w waszych konkretnych sytuacjach.

Przygotowując to krótkie wprowadzenie do naszego spotkania, zwróciłam się o pomoc do naszego Pana w Piśmie św. Wzięłam pod uwagę czytania mszalne przewidziane na te trzy najbliższe tygodnie. Rozważając je, jestem bardziej niż kiedykolwiek pełna ufności, że Bóg jest z nami tu i teraz. Będzie nam towarzyszył w czasie tej Sesji, tak jak towarzyszył pierwszym chrześcijanom, których Pismo św. ukazuje nam jako osoby coraz bardziej postępujące na drodze wiary. Mocno wierzę, że nie ma zbiegu okoliczności, gdy chodzi o Boga. Nasz „rzeźbiarz” – przypomnijcie sobie owego rzeźbiarza z Chartres – ma swój mistrzowski plan!

Pozwolą Siostry, że wyjaśnię... Zobaczycie, że czytania opowiadają o kilku bardzo konkretnych troskach i odważnych odpowiedziach pierwszych uczniów Chrystusa. Stawili oni czoło wyzwaniom oraz doświadczyli wątpliwości i niepewności, szukając swej drogi, zwłaszcza w początkowych etapach wiary chrześcijańskiej. Postacie takie jak: św. Piotr, św. Paweł oraz różni Apostołowie i uczniowie Chrystusa, pokazują, że pierwsi chrześcijanie napotkali wiele sytuacji wymagających modlitwy, rozeznania i ciągłej formacji. Dwa tysiące lat później stwierdzamy, że nawet jeżeli niektóre kwestie się zmieniły, potrzeba solidnej formacji początkowej jest cały czas aktualna.

Wierzmy, że Bóg kroczy razem z nami w tych dniach, gdy pogłębiamy kwestie dotyczące formacji początkowej i szukamy sposobów współpracy w dziele Ojca. Bóg wybrał każdą z nas, abyśmy należały do Niego i wzywa do głębszego przyłgnięcia do Niego oraz konkretyzowania naszej odpowiedzi wiary. Bóg nieustannie potwierdza, że nas zna, kocha i pragnie, abyśmy się rozwijali jako Jego lud. W dalszym ciągu nas stwarza, formuje dzień po dniu, jeżeli tylko otworzymy się na doświadczenie, w jakim chce nas formować...

Spójrzcie ponownie na obrazek, który jest przed wami: oto stworzenie człowieka... Myślę, że Bóg lubi swoją pracę i wykonuje ją z pewną delikatnością. Jest oczywiste również, że „to”, co właśnie stwarza, wywiera wpływ na staranność, z jaką to stwarza. Z drugiej strony ten, który jest stwarzany, jest podatny na artyzm Boga: zgadza się na intencje rzeźbiarza i na dotyk zręcznych dłoni. Nie mam żadnej wątpliwości, że stworzenie również będzie zdolne do kształtowania innych, formowania, towarzyszenia im w podobny sposób.

Pozwólcie się kształtować już od początku tego Seminarium – w ten sam sposób, w jaki pragniecie pomagać innym w procesie formacji. Zapraszam, abyście w pełni weszły w to doświadczenie. Tutaj, na ulicy du Bac, stańcie przed Panem jako Jego córki, które sumiennie wypełniają obowiązki powierzone im jako formatorkom. Błagajcie Boga, aby udzielił wam potrzebnych łask, by przeżywać waszą misję w zaufaniu i zawierzeniu siebie. Proście Pana, aby

udzielił wam umiejętności przyjmowania osób kształtujących wasze życie i czynienia tego w duchu wiary. Starajcie się przeżywać waszą rzeczywistość w duchu otwartości i dyspozycyjności. Módlcie się o otrzymanie łaski patrzenia na przyszłość z nadzieją i radością. Bądźcie pewne, że Bóg tutaj jest, blisko was, jak jest obecny w Piśmie św., które będziemy miały przywilej otworzyć razem, jak to jest ukazane na tym obrazku. On was kształtuje. On będzie waszą siłą. Zaufanie do Niego i Jego Boskiej Opatrzności powinno być waszą ostoją. Pozwólcie Bogu, by otworzył wasze umysły i serca na przyjęcie mądrości, którą będziecie się dzielić.

Przyjmijcie słowa rady i zachęty św. Wincentego sprzed 400 lat, a które także dzisiaj są aktualne: „*Bądźcie w gotowości... Pamiętajcie, że wszędzie Bóg będzie miał o was staranie. Trwajcie tam zdecydowanie i nie traćcie nigdy ufności, jaką powinnyście pokładać w Opatrzności*” (Coste X, 509-510).

Jeszcze raz powtarzam: chodzi o czas łaski. Stoimy na ziemi świętej, Pan jest obecny, a tam, gdzie jest Bóg, tam jest miejsce święte! Zanim Jezus powrócił do swego Ojca, zapewnił, że nie pozostawi nas sierotami. We fragmentach Ewangelii, które usłyszymy podczas ostatnich Mszy św. przewidzianych na tym spotkaniu, Jezus obiecuje posłać Ducha Świętego, aby nam pomagał w wypełnianiu naszej misji. Nie bójmy się trzymać Go za słowo! Możemy w ten sposób stawiać czoło wszystkiemu, co jest przed nami, z wielką odwagą i głęboką nadzieją.

Moje Siostry, zachęcam was do skorzystania ze wszystkiego, co przyniesie ze sobą to spotkanie – modlitwy, dzielenia, pytań i pomysłów, które zrodzą się z waszego słuchania Boga i siebie nawzajem. Z prostotą i zaufaniem, bądźcie otwarte na wszystko, co nasz Pan będzie chciał wam powiedzieć w czasie modlitwy i przez każdą Siostrę.

Niech święci Założyciele kierują naszymi krokami, a Maryja, Matka Boża nieustannie przyczynia się za nami, polecając nas swemu Synowi.

Siostra Kathleen APPLER
Siostra Miłosierdzia

Kontekst współczesnego świata i jego wpływ na formację

4 maja 2017

I. Wprowadzenie

Żyjemy w czasach postmodernistycznych. W ujęciu filozoficznym, „postmodernizm” to prąd myślowy przeciwstawiający się głównym ideom modernizmu. Eksperci zbadali teorię wypływającą z tego kierunku. Wyrażenie „postmodernizm” ma również swoje zastosowanie w naszej kulturze współczesnej. Stwierdzając, że żyjemy w epoce postmodernistycznej, uznajemy, że ta perspektywa postmodernistyczna wpływa na naszą kulturę, ale niekoniecznie pojmujemy ją jako teorię filozoficzną. I właśnie tu tkwi jeden z najbardziej rozpowszechnionych błędów krytyki postmodernizmu, pochodzący z pomylenia kultury postmodernistycznej z teorią postmodernistyczną.

Na całym świecie, żyjemy w nieznanym dotąd warunkach oraz doświadczamy ciągłych zmian, które sprawiają, że brakuje nam tchu. Czujemy się raczej nieswojo, gdyż nie nadążamy za tempem tego czasu. Przyglądając się błyskawicznie dzisiejszej rzeczywistości, możemy odnieść wrażenie, że tym zmianom brakuje kierunku. Br. Albert Nolan, dominikanin z Południowej Afryki, daje trafny opis tego ruchu, który sprawia, że znaki czasu nie są jednoznaczne. Mówi:

„Rzeczy wydają się zmierzać w wielu kierunkach naraz. Niektóre tendencje wydają się być reakcją na inny kierunek. Różne znaki stają się jak nici wełny, które splatając się razem, tworzą złożony wzór. To, co dzisiaj widzimy, to taki właśnie wzór obecny w tym wyjątkowym momencie długiej historii rozwijania się wszechświata”¹.

Współczesne tendencje kultury postmodernistycznej nadają kierunek naszej przyszłości, ale przyszłość ta powinna być budowana na podstawie wniosków wyciągniętych z obecnych doświadczeń. Ważne jest zatem, by przyjmować wyzwania rzucane nam przez postmodernizm, zwłaszcza odnośnie wiary, jak to podkreśla Br. Nolan: *„istotą jest to, abyśmy pozwolili Bogu, by nam rzucił wyzwanie, gdy odczytujemy znaki czasu”².*

W czasie tej konferencji zajmę się specyficznym aspektem postmodernizmu, który bardziej czy mniej świadomie wkrada się w nasze codzienne życie i wytwarza klimat powierzchowności, narcyzmu oraz „wykorzenia”.

W jaki sposób kultura postmodernistyczna wpływa na nasze pojmowanie życia konsekrowanego, relacji z Bogiem, z sobą samym, z innymi i z całym stworzeniem? Jakie trudności stawia życiu konsekrowanemu i dzisiejszej formacji? Jak możemy, jako osoby konsekrowane, nieść nadzieję naszej epoki? By odpowiedzieć na te pytania, chciałabym najpierw podkreślić kilka ważnych cech kultury postmodernistycznej, będącej wynikiem przejścia od niegdyś „jednolitego” a teraz jakby „pokawałkowanego” świata współczesnego. Dzięki tej dynamice odnajdziemy znaki nadziei i rozeznamy wezwania Ducha Świętego odnośnie formacji nowych członków.

II. Ruchomy grunt

Chciałabym rozpocząć od obrazu „ruchomego gruntu”. Wyrażenie „grunt”, będąc wyrazem solidności i stabilności, może również opisywać stan osób, w zależności od rodzaju „gruntu”, na jakim stoją. Gdy jesteśmy „ugruntowani”, [zgodnie z etymologią angielską], nasze stwierdzenia, przekonania i świadectwo są solidne i stabilne. Ugruntowanie daje nam poczucie bezpieczeństwa, gdy chodzi o nasze opinie i motywacje. Doświadczenia poszczególnych osób lub narodów możemy opisać w zależności od gruntu, na którym się znajdują. W Biblii Mojżesz doświadczył tajemniczej obecności Boga i usłyszał Jego wezwanie na „ziemi świętej” (Wj 3,5). Aby wyrazić doświadczenie prawości moralnej, będzie się mówiło o pozycji moralnie wyższej, czyli na „wyżej położonym gruncie”. „Wspólna płaszczyzna” [wspólny grunt] określa zrównoważoną postawę między dwiema przeciwstawnymi opiniami. Odkrycie lub wprowadzenie czegoś całkowicie nowego określa się jako „przełomowe” [teren nigdy wcześniej nieodkryty]. Na początku tego tysiąclecia, z powodu niszczycielskiego zamachu w Stanach Zjednoczonych z 11 września, miejsce, gdzie stało World Trade Center, otrzymało nazwę „Ground Zero”. Odtąd świat zdaje się znajdować na „ruchomym gruncie”, doświadczając braku bezpieczeństwa wobec przemocy i terroryzmu.

Ci, którzy stoją na „ruchomym gruncie”, tracą równowagę a ich orientacja zostaje zaburzona. Badając Psalmy, teolog Walter Brueggemann³ podzielił je na trzy kategorie według zmian kierunku doświadczenia życiowego Psalmisty. By je opisać, używa następujących wyrażeń:

- „być solidnie ukierunkowanym”,
- „być boleśnie zdeorientowanym”
- „być radośnie na nowo ukierunkowanym”.

Posłużę się tymi kategoriami – nie według zamierzenia Brueggemanna, ale zaproponowanych przez niego obrazów – by wyrazić zaburzenie orientacji korespondujące z „ruchomym gruntem”, na którym stoi dana osoba.

A. „BYĆ SOLIDNIE UKIERUNKOWANYM”, czyli świat tradycyjny w czasach przednowoczesnych i nowożytnych

Wyrażenie „być rzetelnie ukierunkowanym” dobrze opisuje świat „jednolity”, tak bowiem postrzegano świat w epoce średniowiecznej i nowożytnej. Chociaż każdy z tych okresów był inny i niepowtarzalny, dzięki *status quo* Kościoła i społeczeństwa istniała pewna stabilność i bezpieczeństwo. Jediną różnicą między tymi dwoma okresami było to, że w centrum jedności świata średniowiecznego i przednowoczesnego był Bóg, natomiast w nowożytnym świecie Renesansu to człowiek i jego rozwój zajmują centralne miejsce. Religia z kolei jest sprowadzona do prywatnych przekonań. Niemniej jednak, obrany kierunek mocno naznacza klimat ówczesnej epoki. Można powiedzieć, że to wizja życia opartego na wierze przyczyniła się do stabilności średniowiecznego i nowożytnego świata.

Mając taką wizję świata, ówcześni ludzie wierzą w stan rzeczy, tak jak je postrzegają zmysłami i jak je rozumieją. Mają zaufanie do absolutnych i uniwersalnych prawd biblijnych, nauczania Kościoła i tradycyjnej wiedzy filozoficznej. Wierzą w absolutyzm, a swe przekonania i wartości opierają na objawionej doktrynie, którą starają się poznać na płaszczyźnie religijnej, matematycznej i historycznej. W ten sposób dobro od zła rozróżnia się w świetle norm absolutnych, a reguły i granice seksualne zostają ustanowione na podstawie praw etycznych i religijnych. Ówczesny świat uważano za uporządkowany, zorganizowany i stały. Bez

stawiania sobie pytań wiedzano, że Bóg „gdzieś” istnieje. Tak więc pod różnymi względami życie było prostsze. Dlatego też starsze pokolenie, które znało ten świat, tęskni za czasami, gdy wiedza o kulturze, historii i religii była skutecznie kontrolowana przez autorytety intelektualne, polityczne i religijne, a rodzice mieli autorytet u swych dzieci, nauczyciele u swych uczniów, duchowieństwo u swych parafian, itd. Wiedza wyobrażała władzę, a autorytety każdej dziedziny ściśle kontrolowały jej rozpowszechnianie. Ogólnie rzecz biorąc, posiadano solidne przekonania i wiedzano, jakie zająć miejsce, gdy chodzi o osobistą wiarę i życie publiczne.

Przez wieki ten świat nadawał Kościołowi i życiu zakonnemu rzetelny kierunek. Chrześcijaństwo, a zwłaszcza osoby konsekrowane, zawsze kierowali się przekonaniem, że Kościół jest „jeden, święty, katolicki i apostołski”. Sandra Schneiders, w swym pierwszym tomie na temat życia zakonnego *„Znaleźć skarb: umiejscowienie katolickiego życia zakonnego w nowym kontekście eklezjalnym i kulturowym”*, podkreśla, że zdecydowana większość zakonników, która wytrwała w swym powołaniu, skupiła swe powołanie na tajemniczym przyciąganiu Boga, który osobiście wzywa do przeżywania takiego sposobu życia: niesłychanego i cudownego. Stwierdza, że nawet jeżeli zakonnice były pionierkami tak wielu reform społecznych – zakładając szkoły, szpitale, wyświadczać pomoc ubogim, więźniom, samotnym matkom, tworząc tak wiele różnych dzieł – rzadko spotyka się zakonnice, która budowałaby swe życie na czymś innym niż duchowe poszukiwanie Boga w odpowiedzi na nieodparte poczucie bycia powołaną⁴. Niektórzy autorzy nazywają ten długi okres „złotym wiekiem” życia konsekrowanego.

Wraz z upadkiem komunizmu, permanentną wojną z terroryzmem i ekologicznym niszczeniem ziemi, cel ludzkiego rozwoju dowartościowany przez nowożytny świat został zakwestionowany. Zdaje się, że schematy z przeszłości nie są już w stanie dawać jasnych odpowiedzi na podstawowe, życiowe pytania.

Podobnie jak płyty tektoniczne, które poruszają się w głębi ziemi pod naszymi stopami oraz powodują zmiany na jej powierzchni, nic już nie jest takie samo i niezmiennie. Doświadczenie pokazuje konieczność zmiany naszych horyzontów. Zmiana może być pozytywna, jak poród kobiety wydającej na świat dziecko, ale bezwzględnie wiąże się z próbą i cierpieniem.

B. „BYĆ BOLEŚNIE ZDEZORIENTOWANYM”, czyli gwałtowne zmiany epoki postmodernistycznej

W Ewangelii św. Jana, obraz pszenicznego ziarna rzuconego w ziemię, które umiera, dobrze ilustruje proces wywołany tą zmianą. Dynamika „upadania” i „umierania” podobna jest do obecnego doświadczenia świata z jego szybkimi i rewolucyjnymi zmianami.

Nie cały świat wszedł w epokę postmodernistyczną. Wiele wiosek i miasteczek nie może jeszcze się cieszyć rozwojem technologii, komunikacji i środków transportu. Miejsca te zostały zatem sklasyfikowane jako należące do trzeciego lub czwartego świata i nazwane „słabo rozwiniętymi” lub też są jakby „niewolnikami” wewnątrz jakiegoś kraju. W ten sposób w Chinach, pewne miejsca osiągnęły wysoki stopień rozwoju i mogą znaleźć się pośród najlepszych miast świata. Inne z kolei są naprawdę słabo rozwinięte, a ich mieszkańcy zachowują „średnio-wieczną” wizję świata odnośnie pojmowania osoby ludzkiej i sposobu wyrażania religii. Wiele krajów azjatyckich znajduje się pod represyjnym reżimem. Ich media, a zwłaszcza Internet – jako nośnik wpływów postmodernistycznych pochodzących z wolnego świata – są cenzurowane, co uniemożliwia szybkie zmiany. Ich doświadczenie „bycia boleśnie zdezorientowanymi” nie jest bezpośrednią konsekwencją rewolucyjnych zmian wolnego świata, ale represji wobec ich podstawowej ludzkiej wolności.

Jednakże skoncentrujemy się na doświadczeniu „bycia boleśnie zdezorientowanym”, będącym konsekwencją szybkości rewolucyjnych zmian. Nie wszystko, co ma etykietkę „postmodernizmu”, jest negatywne, nawet jeżeli istnieje tendencja do podkreślania jego negatywnych aspektów, zwłaszcza wtedy, gdy doświadczamy braku bezpieczeństwa, znajdując się na niepewnym, chwiejnym gruncie.

By nadać historyczną perspektywę błyskawicznej zmianie dotyczącej naszego życia wiary, po Soborze Watykańskim II pojawiło się bardzo dużo książek i artykułów na temat Kościoła postmodernistycznego i życia zakonnego. Oto kilka ważnych, charakterystycznych wniosków:

1 – Różnorodność oraz wielość doświadczeń i wyborów

Prawie wszystkie dziedziny życia ukazują nam różne wybory: życie cywilne i społeczne, świat pracy, wiara i duchowość, przynależność religijna, orientacja seksualna... Teolog Tim Muldoon w zwięzły sposób opisuje te zmiany dotyczące Kościoła i wiary chrześcijańskiej:

„W przeciwieństwie do osób, których wizja świata ograniczała się do miasteczek i wiosek w pobliżu ich miejsca narodzenia, dziś patrzymy na świat nadzwyczajnej różnorodności. Nasza świadomość ‘odmienności’ powiększyła się z powodu bezpośredniego dostępu do wiedzy o ludziach i miejscach, które różnią się od tego, co u nas. W takim świecie, jest rzeczą prawie niemożliwą opisywać Kościół jako ‘jeden’, a twierdzenie, że jest on ‘katolicki’, jest w najlepszym przypadku niejasne”⁵.

Tim Muldoon potwierdza wpływ postmodernizmu na życie wiary i zauważa, że w takim kontekście praktykowanie wiary chrześcijańskiej stało się świadomym wyborem bardzo różniącym się od tego, jaki był znany wcześniejszym pokoleniom⁶. Jako echo spostrzeżeń licznych komentatorów na temat kultury postmodernistycznej, podsumowuje, iż zjawisko globalizacji pokazuje, że wiara chrześcijańska nie jest z pewnością jedyną, możliwą opcją religijną i że chrześcijanie są jedynie niewielką mniejszością światowej populacji⁷. Ta rzeczywistość wzbudza głębokie pytania odnośnie podstawowych założeń Kościoła i wiary chrześcijańskiej, na przykład: chrystologii, sakramentów i kultu, moralności, eklezjologii i wielu innych zagadnień. Odpowiedź na te pytania będzie miała bez wątpienia znaczący wpływ na naszą duchowość i życie zakonne.

Skutkiem epoki postmodernistycznej jest stworzenie tego, co można nazwać „intelektualnym supermarketem” albo „supermarketem idei”. Elita świata intelektualnego i politycznego nie może już kontrolować w sposób rzeczywisty wiedzy i wartości religijnych. Kanały telewizji satelitarnej, komputery, telefony komórkowe, maile, Internet, media społecznościowe i „strony www” sprawiły, że cenzura i kontrola się zdezaktualizowały⁸. Eksplozja informacji dostępnych w Internecie utworzyła „autostradę informacyjną”, gdzie wszyscy na świecie mogą „podróżować”, jeżeli tylko mają połączenie internetowe. W związku z tym, niegdyś stabilne instytucje, które były głównymi źródłami wiedzy i nadawały kierunek jednostkom i społeczeństwu, doznały wstrząsu.

Nic nie jest już absolutne, wszystko jest relatywne, ponieważ normy dobra i zła zmieniają się według prawd leżących u podstaw założeń. Nawet prawda biblijna jest oceniana w kategoriach względnych, a to, co wydaje się być nie do pogodzenia z osobistą drogą, jest usuwane. Panuje odrzucenie tego, co absolutne. Skutkuje to upadkiem ideologii, wyznań, wartości oraz triumfem subiektywizmu i obojętności odnośnie tego, co jest prawdziwe, fałszywe, dobre, złe, sprawiedliwe lub niesprawiedliwe⁹. Równowaga pomiędzy subiektywizmem i wartościami obiektywnymi staje się trudna.

Taki właśnie „rynek” rozprzestrzenia się w cyberprzestrzeni, gdzie mnożą się strony internetowe, czaty, fora dyskusyjne i wirtualne grupy, do których można się przyłączyć. Reprezentują one wszelkie możliwe zainteresowania i trendy. Przynależność do wielu wspólnot rzeczywistych i wirtualnych z różnymi kręgami zainteresowania, nazywa się „przynależnością mozaikową”. Żadna grupa – rzeczywista czy wirtualna – nie zna w pełni tożsamości danej osoby. Wielość tożsamości zmienia się zależnie od ról, zainteresowań lub specyficznych działań.

W epoce średniowiecznej i nowożytnej doktryna absolutystyczna ustalała zasady i granice dotyczące seksualności. Tymczasem kultura postmodernistyczna rodzi klimat wolności, gdzie każda jednostka wybiera swoją własną orientację i tożsamość seksualną oraz gdzie jest miejsce na różnorodność kodeksów moralnych i stylów życia. W ten sposób, mówi się o homoseksualistach, lesbijkach, transseksualistach i biseksualistach jako o osobach mających raczej alternatywny styl życia niż niemoralnych i odbiegających zachowaniem od normy.

Wielu ludzi szacuje, że wiara chrześcijańska jest jednym z czynników determinujących globalną ekspansję demokracji, która opiera się na przekonaniu, że wszystkie istoty ludzkie, stworzone jako równe sobie, powinny uczestniczyć w strukturach władzy, które zarządzają wspólnotą ludzką¹⁰. Chociaż niektóre kraje azjatyckie nie cieszą się wolnością demokratyczną, ideał ten jest celem motywującym członków społeczeństw represjonowanych. Tim Muldoon stwierdza:

„Demokracja przekonuje ludzi, że są w stanie sami osądzać, co jest ostatecznie prawdą, a co fałszem. Demokracja wywyższa jednostkę, przekonując ją, że może rozeznawać naturę rzeczywistości dzięki rozumnemu korzystaniu z sumienia”¹¹.

Ten podwójny ruch globalizacji i demokracji wstrząsnął dotychczas stabilnym „gruntem” uniwersalnej prawdy, głęboko wpływając na nasz sposób jej postrzegania. W połączeniu ze świadomością różnorodności światopoglądów, prowadzi to mieszkańców świata postmodernistycznego nawet do zakwestionowania możliwości istnienia prawdy uniwersalnej¹².

Analiza postmodernizmu Sandry Schneiders pomaga nam zrozumieć wpływ tego „gruntu będącego wciąż w ruchu” na ludność. Według niej, człowiek postmodernistyczny żyje w świecie relatywizmu i bardziej uświadamia sobie, że w tej globalnej wiosce chrześcijańska wizja świata jest tylko jedną z wielu. Wytwarza to „zaburzoną” tolerancję¹³. Zdajemy sobie sprawę, że prawda nie należy wyłącznie do jednej grupy ani do jednej religii, a jednocześnie działamy jakby nasza prawda była najlepsza. Zamiast otwartego dialogu, ma miejsce tolerancja i uznanie innych, które są bardzo ograniczone. Ta postawa, oczywista w dzisiejszym świecie, wzniesła podziały, podejrzania i nieufność. W pewien sposób, poprzez nasze postawy i działania, mówimy innym: „nie mieszaj się do tego, co cię nie powinno obchodzić ani nie wtrącaj się w moje życie”.

2 – Zamieszanie i ideologiczne rozczarowanie

Ta chaotyczna epoka postmodernistyczna powoduje ogólne ideologiczne rozczarowanie, a zwłaszcza osłabienie autorytetu instytucji, zamieszanie kulturowe i etyczne, które unieumożliwia solidne i stabilne osądy oraz dostrzeżenie destabilizacji istniejących od dawna pewników. Ci, którzy przeżyli „obsunięcie się gruntu” i zawalenie się znanych im struktur, są „boleśnie zdezorientowani”.

To bolesne doświadczenie dezorientacji prowadzi do pokusy, aby przyłgnąć do jakiegoś elementu z przeszłości – postawy, stylu życia, tradycyjnego sposobu wyrażania wiary – który daje poczucie bezpieczeństwa i stabilności. Fundamentalizm jest intensywną próbą powrotu do fundamentów przeszłości, gdzie była pewność, autorytet i absolutna prawda¹⁴. Taka

postawa pogłębia jedynie przepaść kulturową między tymi, którzy podążają za logiką Średniowiecza, modernizmu i postmodernizmu. Nie jesteśmy wezwane do tego, aby się cofać, ale by stawiać czoło nowym horyzontom wiary i misji. Powinniśmy też zgodzić się na to, aby to doświadczenie „bycia boleśnie zdeorientowanymi” nas oczyściło i umocniło, by nasze życie i relacje na nowo ukierunkować na to, co naprawdę ma sens. Kultura postmodernistyczna jest dla chrześcijan okazją do wzrostu, do pogłębienia znaczenia przyjętych nauk, do odkrycia dróg, poprzez które Bóg zaprasza nas do bardziej zażyłej więzi z Nim¹⁵. Zwracamy się ku przeszłości nie po to, aby wrócić do wyidealizowanego, niezmiennego świata, ale aby nauczyć się czegoś z naszej historii i odzyskać na przyszłość siłę i moc, będących w przeszłości inspiracją dla heroizmu, altruizmu i całkowitego daru.

Pozytywne znaki sugerują, że nasz świat zaczyna wychodzić z chaotycznego doświadczenia „bycia boleśnie zdeorientowanymi”, a nawet dociera do nowych horyzontów i przyszłego życia, które będzie miało więcej sensu. Wyłania się odnowione poszukiwanie duchowości, nie po to, by uciec, ale by znaleźć sens w szybko zmieniającym się świecie. Istnieje autentyczny głód duchowości, który wyraża się na różne sposoby, na przykład: jako potrzeba uzdrowienia oraz integracji, potrzeba wewnętrznej siły, aby stawiać czoło życiowym wymaganiom, także jako pragnienie harmonii z naturą, poczucia wspólnoty oraz poszukiwania sensu, itd¹⁶. To nas prowadzi do trzeciego kierunku: przejścia do stanu „bycia radośnie na nowo ukierunkowanymi”.

Dla życia zakonnego ta epoka jest czasem zamieszania, upadku instytucji i struktur. Jednak wielu dostrzega również czas oczyszczenia przygotowujący do nowego życia, nowej misji i odnowionego bycia uczniem. Zgadzam się z Sandrą Schneiders, która przyznaje znaczenie życiu zakonnemu, nazywając go wielkim darem Boga dla Kościoła. Jej optymizm jest również motywowany przekonaniem, że zakonnice w dzisiejszym Kościele są „prorokiniami” przeznaczonymi na odrzucenie lub ogólne marginalizowanie¹⁷. Chociaż ten proces na początku wyraźnie dezorientuje, daje jednak nadzieję na reorientację w nowym kierunku.

C. ZMIERZAJĄC KU „RADOSNEMU, NOWEMU UKIERUNKOWANIU”, czyli duchowość na czasy postmodernistyczne

Podążanie ku reorientacji jest procesem, który już znamy. Oto kilka charakterystycznych cech tej wyłaniającej się w czasach postmodernistycznych duchowości.

Duchowość w szerokim tego słowa znaczeniu, odnosi się do fundamentalnego pojmowania sensu życia, to znaczy istotnych wartości, które nadają życiu sens. *„Duchowość różni się od religii, ponieważ jest doświadczeniem natychmiastowym, wewnętrznym i bezpośrednim, podczas gdy religia nawiązuje do religijności zewnętrznej, instytucjonalnej i tradycyjnej jako mechanizmu społecznej przynależności i kontroli”*¹⁸.

Używając wyrażenia „duchowość postmodernistyczna”, pojmujemy duchowość jako ciągłą ewolucję: w naszym życiu wiary, doświadczając dezorientacji, uczymy się stawać ponownie na nogi oraz stopniowo nabywać nowych perspektyw i nowego światła odnośnie sensu życia. Nie chodzi o to, by powracać do jakiegokolwiek życia przed okresem modernizmu, ale trzeba, abyśmy odzyskali pewne wartości i dawniejsze prawdy oraz uczynili z nich syntezę, postmodernistyczną i rzeczywiście nową. Mówiąc innymi słowy, potrzebujemy pewnej reorientacji naszej wizji człowieka i wiary chrześcijańskiej, zbudowanej na inteligencji i silnych punktach przeszłości. Z powodu wielości wyboru na „rynku” ponowoczesnym, nie ma jednolitego opisu duchowości postmodernistycznej.

Duchowość możemy opisać na wiele sposobów, w zależności od punktu widzenia i od tego, co chcemy w niej zaakcentować. Duchowość postmodernistyczna jest pokojowa, ekologiczna, kreatywna, holistyczna, zachwycająca się na nowo wszechświatem, itd. Wielu autorów starało się znaleźć odpowiednie wyrażenie, by streścić wszystkie te opisy. Mówią oni o „panenteizmie”, stojącym w opozycji do „panteizmu”, który utożsamia Boga ze światem. Wyrażenie „pan-en-teizm” oznacza, że świat jest w Bogu, nie będąc tym samym Bogiem. Bóg jest jakby duszą wszechświata, jest obecny we wszystkich rzeczach, to znaczy, że „pływamy w Bożym oceanie”¹⁹, jak to mówią niektórzy mistycy. Są jednak autorzy, którzy się temu sprzeciwiają. Sądzą, że wyrażenie „panenteizm” nie przekłada w sposób adekwatny doświadczenia Jezusa i mistyków²⁰. Idea nie jest zupełnie nowa, bowiem potwierdza ją Prolog czwartej Ewangelii: „*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim było życie...*” (J 1,1-4). Poprzez tę mistyczną wizję, św. Jan potwierdza, że Bóg jest w świecie, a całe stworzenie jest w Bogu. W świetle Prologu, doświadczeniem Jezusa jest to, że Bóg stanowi jedno ze wszechświatem²¹.

Dobrze wiemy, że stworzenie podąża za dynamiką zmian, za schematem życia i śmierci. Wiara chrześcijańska, według dynamiki tajemnicy paschalnej, również potwierdza, że śmierć jest wejściem w nowe życie w Bogu.

Wielu myśli, że w duchowości postmodernistycznej najważniejszą cechą charakterystyczną panenteizmu jest stwórcza siła Boga we wszechświecie, która jest raczej przekonująca niż przymusowa²². Postrzeganie Boga jest inne: Bóg wpływa na nas, nie determinując naszych działań groźbami, jak mówią tradycyjne wierzenia, ale wzywając do lepszego życia. Bóg zaprasza do życia wartościami takimi jak: prawda, dobroć, itd., a gdy chodzi o nas, osoby konsekrowane, zaprasza do życia wartościami ewangelicznymi, aby w sposób bardziej radykalny podążać za Chrystusem. W jaki sposób przeżywamy dzisiaj naszą duchowość uczennic Jezusa? W jaki sposób ofiarujemy innym nowy sposób życia Ewangelią? Zanim odpowiemy na te pytania, Br. Albert Nolan udziela nam odpowiedzi bardzo prostej: należy wczytywać się w słowa Jezusa, Jego nauki i wpatrywać w Jego działania, aby na podstawie Jego słów, nauk i czynów uwypuklić duchowość, która Go motywowała²³.

Oznaki nowego życia i wyzwania do podjęcia, aby podążać ku reorientacji

Posiadając opis tych pozytywnych elementów wynikających z kultury postmodernistycznej, możemy podkreślić kilka rodzących się oznak i wyzwań, aby podążać ku radosnej reorientacji duchowości. Kościół, a zwłaszcza osoby życia konsekrowanego, powinien je podjąć, aby odnowić rozumienie wartości życia chrześcijańskiego oraz konsekrowanego na rzecz Nowej Ewangelizacji. Te pojawiające się znaki są „nasieniem” dla naszej refleksji i medytacji.

1) Fakt, że znane nam systemy doświadczają kryzysu, nie powinien usuwać wymagania dotyczącego spójności między przekonaniami i działaniami. Jesteśmy bardziej świadome, że głęboki sens rzeczy musi pochodzić z wnętrza, a nie z zewnątrz. Dlatego też, aby podkreślić wyjątkową tajemnicę osoby, ważna jest bardziej spersonalizowana formacja intelektualna i ludzka²⁴. I nawet jeżeli w każdej epoce zwracało się uwagę na „prawdziwe ja” i na to, kim człowiek powinien się stawać z racji powołania, dzisiaj bardziej uznajemy rozwój osoby ludzkiej i wzrostu duchowego.

2) Ewangelia czyni nas bardziej ludzkimi, a sposób przeżywania wartości ludzkich powinien być pozytywny. Ważne jest, aby osoby konsekrowane przeżywały życie w sposób święty i miały zdrowe oraz jasne podejście do ofiary, wyrzeczenia i rozwoju²⁵. Powracając

nieustannie do Ewangelii, aby poznawać Jezusa bardziej z bliska, dokonujemy relektury Jego postaw i wartości w świetle dzisiejszego świata postmodernistycznego. Rozważamy przekonania, które ożywiały Jezusa, głębię Jego miłości, wydarzenia i spotkania, które miały na Niego wpływ, itd. Pewnego dnia zachęciłam pewną siostrę zakonną, aby zgodziła się, by Duch Święty wewnętrznie pokazał jej doświadczenia Jezusa, które doprowadziły Go do ogłoszenia Błogosławieństw, na przykład błogosławieństwa tych, „*którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni*”.

3) Wobec jakiegokolwiek ryzyka zniszczeń zagrażających naszej planecie i manipulacji, ludzie stali się bardziej wrażliwi na kwestię ekologiczną. Coraz liczniejsze grupy wypracowują wspólną wizję odrzucającą wszelką dominację i dziką eksploatację przyrody. Są przekonani, że ludzkość stanowi świętą i powiązaną ze sobą całość²⁶. Relacje istniejące w świecie są ze sobą ściśle powiązane. „*Pełne uczestniczenie w duchowości Jezusa wymaga doświadczenia komunii ze wszechświatem... Dla Jezusa, natura i ludzie są stworzeniem Boga*”²⁷. Zrozumiał to św. Franciszek z Asyżu, który zainspirował Papieża Franciszka do napisania encykliki *Laudato Si'*. Ta duchowa myśl powinna być włączona w zakonną formację osób konsekrowanych. Zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości, pokoju oraz poszanowania stworzenia jest konsekwencją tej duchowości postmodernistycznej. Sposób życia i pracy osób konsekrowanych powinien sprzyjać zdrowym relacjom osobowym i interpersonalnym: harmonii między wszystkimi narodami, poszanowaniu ziemi oraz integracji duchowości i technologii w służbie Ewangelii.

4) W celu walki z gwałtownymi sprzecznościami epoki postmodernistycznej należy zwrócić uwagę na kwestie dotyczące feminizmu. Jest on nowym sposobem widzenia świata oraz profetycznym ujawnianiem niesprawiedliwych systemów i dualistycznego sposobu myślenia, który nadal dzieli i rozdważy nasz świat. Feminizm ofiaruje duchowości perspektywę bardziej całościową, pragnienie poszukiwania większej integracji i uleczenia podziałów.

Wiele kobiet z całego świata poszukuje nowej duchowości, która nie jest zbudowana na dualistycznej myśli dzielącej świat „na kawałki”, ale na zaangażowaniu na rzecz społecznej sprawiedliwości tak, aby miały miejsce relacje, które łączą. Kobiety wzywają do wyrażania duchowości, która potwierdza obecność Słowa w świecie oraz obejmuje transcendencję i immanencję.

5) Innym wyzwaniem, które należy podjąć, jest powrót do mistycyzmu. Ważne jest doświadczenie bardziej ścisłej relacji z Bogiem i zgoda na dotknięcia Ducha Świętego. W Kościele i u osób zakonnych zauważa się duże pragnienie uczenia się od innych tradycji religijnych, a zwłaszcza czerpania z mądrości wywodzącej się z Azji. Pochłonięty wymaganiami misji i troską o apostolską skuteczność, styl życia osób konsekrowanych zaniedbał mistycyzm. Modlitwa utraciła swą świeżość: niejednokrotnie stała się rutyną i nie jest już przeżywana jako życiodajne tchnienie Ducha Świętego.

Mistyka jest integralną częścią naszego profetycznego świadectwa i powołania. Kontemplacja pozwala nam widzieć świat i osoby, którym służymy z racji powołania, według Serca Bożego i Bożego spojrzenia. Kultura postmodernistyczna stawia nas przed wyzwaniem, by uznać, że nie ma rozdziału między mistyką a profetycznym wymiarem duchowości życia konsekrowanego. Duchowość ta wypływa z tradycji mistyczno-profetycznej²⁸. Obecnie wyrażenie to pojawia się częściej w teologii i duchowości chrześcijańskiej i pragnie pomóc w uznaniu, że od strony historycznej, w tradycji judeo-chrześcijańskiej, prorocy są mistykami, a mistycy prorokami²⁹.

W tej dziedzinie świat chętnie zwraca się w kierunku Azji, aby odkrywać doświadczenia duchowości. Ten nowy mistycyzm zaprasza osoby zakonne do większej świadomości obecności sacrum na ich duchowej drodze, w życiu innych i w całym stworzeniu. Ponieważ kontemplacja jest stylem życia całego Kościoła, Wspólnoty zakonne powinny być centrami duchowości i miejscami, gdzie można doświadczyć Boga.

6) W tym świecie „w gorącej wodzie kąpanym” śluby zakonne nie mogą istnieć w takiej samej formie, co w przeszłości. Według Joan Chittister, amerykańskiej benedyktyнки, dzisiejszy świat nie potrzebuje ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, ale wymaga i pojmuję hojną sprawiedliwość, niedbającą o konsekwencje miłość i bezgraniczne słuchanie. Bezrefleksyjna przynależność i uległość wobec pojęć sprawiają, że życie zakonne jest sterylne i puste dla samych zakonników oraz dla innych. To nas oddala nawet od Jezusa z Ewangelii. Charakterystyczną cechą życia zakonnego i jego rolą w Kościele jest bycie proroczą obecnością. Aby żyć tym profetycznym świadectwem, należy krytycznie spojrzeć na wartości oraz struktury społeczne i kościelne. Należy również odnowić się i podjąć więcej działań na rzecz osób marginalizowanych.

7) Rzeczywistość postmodernistyczna prowokuje osoby konsekrowane do pójścia w kierunku nowych granic misji, do odwagi i kreatywności w dawaniu odpowiedzi na złożone problemy naszych czasów. Osoby zakonne stoją przed wyzwaniem wprzęgnięcia zasobów duchowych i materialnych w służbę osobom ubogim i marginalizowanym. Są one wezwane do służenia tam, gdzie inni nie chcą pójść. Osoby konsekrowane nauczą się od Ubogich tego, czym powinny być wszystkie aspekty ich życia.

W naszych czasach postmodernistycznych trzeba wziąć pod uwagę te wszystkie punkty, aby formacja zakonna była rzeczywiście korzystna i aby osoby konsekrowane osiągnęły dojrzałość w swym życiu duchowym oraz zdolność do rozeznawania i krytycznego myślenia.

Podsumowanie

Rozważyliśmy wpływ i oddziaływanie kultury postmodernistycznej na naszą duchowość chrześcijańską i życie konsekrowane. Przyjrzałyśmy się przejściu od duchowości tradycyjnej (świata średniowiecznego i ery nowożytnej) do duchowości postmodernistycznej, w świetle kategorii Bruggemann'a dotyczących doświadczeń Psalmisty w relacji z Bogiem: od „bycia solidnie ukierunkowanym” do „bycia boleśnie zdezorientowanym” i wreszcie do „bycia radośnie na nowo ukierunkowanym”. Ostatecznie, epoka postmodernistyczna nadała nam nowy sposób patrzenia na świat i wyznaczyła nowe kierunki, by przeżywać nasze życie chrześcijańskie i konsekrowane. Kierując się ku przyszłości, napotykałyśmy na te właśnie elementy wprowadzające przemiany i ożywiający życie zakonne.

Siostra Judette GALLARES
ze Wspólnoty Wieczernika

Przypisy:

- ¹ Albert Nolan, *Jesus Today* [Jezus dzisiaj]. Filipiny: Jesuit Communications Foundation, Inc., 2006. Opublikowany na Filipinach w porozumieniu z Orbis Books, Maryknoll, NY 10545-0308), s. 1.
- ² Ibid.
- ³ Walter Brueggemann, *Spirituality of the Psalms* [Duchowość Psalmów] (Minneapolis, MN: Augsburg Fortress, 2001). Główna myśl tego dzieła polega na tym, że przesłanie Psalmów z Psalterza hebrajskiego zostaje ukazane w trzech zasadniczych perspektywach: ukierunkowaniu, dezorientacji i reorientacji.
- ⁴ Sandra Schneiders, *Finding the treasure: Locating Catholic Religious Life in a New Ecclesial and Cultural Context* [Odnaleźć skarb: miejsce życia zakonnego w nowym kontekście kościelnym i kulturowym] (New York/Mahwah, NJ: Paulist Press: 2000), s. 110.
- ⁵ Tim Muldoon, "Postmodern Spirituality and the Ignatian 'Fundamentum'" [Duchowość postmodernistyczna i 'fundament' ignacjański] *The Way* 44/1, styczeń 2005, s. 88-89.
- ⁶ Ibid, 89.
- ⁷ Ibid.
- ⁸ J.N. Manokaran, „Understanding Postmodernism” [Zrozumieć postmodernizm], <http://glocalleadersnetwork.com>.
- ⁹ Beppe M. Roggia, SDB, „Challenges to Consecrated life” [Wyzwania dla życia konsekrowanego], wywiad opublikowany na stronie: www.mission-preciousblood.org.
- ¹⁰ Zob. Muldoon, s. 89. W przypisie autor proponuje, abyśmy zapoznali się bardziej z językiem Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych z 1948 r: „...w Karcie Narodów Zjednoczonych wyznali na nowo swą wiarę w podstawowe prawa człowieka, w godność i wartość osoby ludzkiej, w równość praw mężczyzn i kobiet...”. Choć dokument nie opiera się wyraźnie na demokracji, w sposób widoczny jest pod wpływem zachodnich modeli rządzenia; <http://www.un.org/fr/universal-declaration-human-rights/index.html>.
- ¹¹ Ibid, s. 89-90.
- ¹² Ibid, s. 90.
- ¹³ Zob. Schneiders, s. 100.
- ¹⁴ Zob. Nolan, s. 6.
- ¹⁵ Zob. Muldoon, s. 90.
- ¹⁶ Wielu autorów potwierdza ten glód duchowości, także Tracey, O'Murchu i Nolan.
- ¹⁷ Zob. Schneiders, s. 100.
- ¹⁸ Raul Moncayo, „Psychoanalysis and Postmodern Spirituality” [„Psychoanaliza i duchowość postmodernistyczna”], <http://www.lacan.org/moncayo.htm>.
- ¹⁹ Na podstawie uwag Davida Ray Griffina na temat: „Zdefiniować na nowo to, co boskie”, <http://www.context.org/ICLIB/IC24?Griffin.htm>.
- ²⁰ Zob. Nolan, s. 178.
- ²¹ Ibid.
- ²² Ibid.
- ²³ Ibid, s. 47.
- ²⁴ Zob. Roggia, www.mission-preciousblood.org.
- ²⁵ Joan Chittister, OSB, *The Fire in These Ashes: A Spirituality of Contemporary Religious Life* [Ogień przykryty popiołem: duchowość współczesnego życia zakonnego] (Kansas City: Sheed & Ward, 1995), s. 102.
- ²⁶ Wielu naukowców, a wśród nich najbardziej znany Stephen Hawking, postanowiło opisać ewolucję wszechświata, znaną dzisiaj jako nowe opowiadanie o stworzeniu. Według Nolana, tak wiele napisano o tej stopniowej ewolucji, Brian Swimme i Thomas Berry wszystko razem zebrali, aby utworzyć długą, fascynującą historię w ich książce *The Universe Story: A Celebration of the Unfolding of the Cosmos* [Historia wszechświata: celebrowanie rozwoju kosmosu]. Zob. Nolan, s. 42.
- ²⁷ Ibid, s. 168.
- ²⁸ Ibid, s. 72. Nolan odnosi się do Davida Tracy, „Recent Catholic Spirituality: Unity and Diversity” [„Ostatnia katolicka duchowość: jedność i różnorodność”] w: *Christian Spirituality: Post-Reformation and modern*, tom 3 (London: SCM, 1990), s. 160-170. Cytuje również Philipa F. Sheldrake, „Christian Spirituality as a Way of Living Publicly: A Dialectic of the mythical and Prophetic” [„Duchowość chrześcijańska jako sposób życia w miejscach publicznych: dialektyka mistyczna i prorocka”], *Spiritus: Journal of Christian Spirituality* 3, n. 1 (2003), 24-27.
- ²⁹ Ibid.

Nowe technologie: kreatywność oraz odpowiedzialne korzystanie w duchu rozeznania

4 maja 2017

Rozważając wydarzenia, które dotknęły świat w ostatnim dziesięcioleciu, zdajemy sobie sprawę, jak bardzo jesteśmy ze sobą wzajemnie powiązani i jak możemy oddziaływać na innych, tak w tym, co dobre jak i w tym, co złe, używając technologii informacyjno-komunikacyjnych.

Facebook, Twitter, Instagram, YouTube, a także SMS-y mają istotne znaczenie w życiu społecznym i politycznym współczesnych ludzi. „Fałszywe reportaże” albo „alternatywne fakty” (fakty sprzeczne z tym, co mówią media) manipulowały opiniami, przyczyniały się do sukcesów wyborczych, a nawet dawały początek rewolucjom.

Nie możemy zaprzeczyć potężnemu oddziaływaniu Internetu na świat. Trzeba zatem, abyśmy się zatrzymały i zastanowiły nad wpływem i konsekwencjami płynącymi z faktu bycia „podłączonymi”, gdy chodzi o nasze relacje oraz życie moralne i duchowe. Nie możemy sobie pozwolić na ignorowanie obecnych zawirowań.

Oczywiście, odpowiedzi na pojawiające się pytania zależą od naszego punktu widzenia. Wielu naukowców i dziennikarzy zadaje sobie pytania: czy era informatyczna nas otwiera czy może zamyka? Czy nie jest zbyt dużo podłączeń (łączości między dwoma urządzeniami peryferyjnymi, np. komputerami), a za mało połączeń (relacji)? Czy sieci społecznościowe sprzyjają autentyczności czy dwulicowości? Czy bycie „podłączonymi” wpływa na nasze powołanie jako osób konsekrowanych, nasze życie duchowe, przekonania, a jeżeli tak, to jakie są tego konsekwencje?

Biorąc pod uwagę, że Internet staje się czymś powszechnym i że coraz więcej ludzi się do niego podłącza, nie możemy zanegować rewolucji zapoczątkowanej przez niego we wszystkich formach komunikacji i relacji ludzkich, od momentu jego powstania. W dalszym ciągu rozwija się on z błyskawiczną szybkością, podobnie jak nowe technologie i aplikacje, które rozwijają się i rozpowszechniają z dnia na dzień.

ERA NUMERYCZNA: KONTEKST DUCHOWOŚCI I ŻYCIA KONSEKROWANEGO

Cała blogosfera (wszelkiego rodzaju blogi) doświadczyła eksplozji badań, komentarzy i interaktywnych stron internetowych dotyczących ery cyfrowej, w której obecnie żyjemy. Blogi umożliwiają pojedynczym osobom przedstawianie swych opinii za pomocą określonych tekstów. Tworzą w ten sposób forum publiczne dla wyrażania idei w cyberprzestrzeni. Aby opisać doświadczenie swego rodzaju „targowiska, [rynku]”, wymyślono nowe wyrażenia. Na tym nowym „rynku”, granice przestrzeni i czasu tracą swoje znaczenie, a prawda staje się relatywna i zależy od osobistego punktu widzenia oraz kontekstu. Nawet wydawnictwo Oxford musi częściej wydawać słowniki uwzględniające nowe wyrażenia obecne w języku cyfrowej ery postmodernistycznej.

Jednakże przepaść cyfrowa wciąż się pogłębia. Przed pojawieniem się technologii informacyjno-komunikacyjnych, świat dzielił się na kraje uprzemysłowione i kraje trzeciego świata. Do tego istniejącego podziału, era cyfrowa wprowadza nowe wymiary i pogłębia obecne „pokawałkowanie” naszego już i tak złożonego świata. Jako teolodzy i osoby konsekrowane, jesteśmy dziś postawieni przed wyzwaniem odkrycia, w jaki sposób te technologie informacyjno-komunikacyjne zmieniają kulturę oraz przekształcają relacje intrapersonalne (osąd o nas samych jest często nierozłączny od osądu, jaki mają o nas inni), relacje interpersonalne oraz relacje ze społeczeństwem, stworzeniem i z Bogiem.

W tym środowisku, gdzie ma miejsce eksplozja informacji, a tendencja postmodernistyczna relatywizuje prawdę, istotne jest, aby Kościół, a zwłaszcza osoby konsekrowane, nieustannie rozeznawał wyzwania etyczne, teologiczne i duszpasterskie odnośnie używania nowych technologii informacyjnych. Czerpiąc inspirację dla naszej wiary z zasobów interdyscyplinarnych i rozważając ludzkie doświadczenie w tym, co dotyczy wszelkich przemian spowodowanych cyfrowym stylem życia, osoby konsekrowane powinny mieć zawsze potrzebę zakorzeniania swej tożsamości w Chrystusie. Każdy z nas powinien znaleźć nowe, kreatywne środki wyrażające naszą tożsamość i wizję Królestwa Bożego w tym ciągle rozwijającym się świecie.

Jako formatorki, stoimy przed wyzwaniem, by uczyć się wchodzenia w relacje z „dziećmi tego cyfrowego świata”, to znaczy z tymi, którzy wzrastali w cyfrowym świecie oraz od zawsze korzystali z technologii takiej jak: komputery, telefony komórkowe, maile, itd., i posługują się językiem technologii¹. Powinniśmy zatem uwzględnić w formacji ten nowy „język”, aby mieć kontakt ze społeczeństwem i je rozumieć.

W tej konferencji, skoncentruję się na oddziaływaniu kultury cyfrowej na tożsamość i wizję życia konsekrowanego oraz jego skutkach. Omówię pięć następujących dziedzin:

- kulturę jako nośnik i rezerwuar przesłania chrześcijańskiego;
- czas i przestrzeń sakralną w cyberprzestrzeni;
- sieci społecznościowe i znaczenie tożsamości;
- znaczenie wspólnoty w cyberprzestrzeni;
- konsekwencje i wyzwania ery cyfrowej dla życia konsekrowanego;
na koniec następujące pytanie: „czy konieczna jest nowa tożsamość i nowa wizja w epoce cyfrowej?”

Nie chcę jedynie opisywać trudności, jakie wynikają dla życia konsekrowanego w epoce Facebook’a, Twitter’a, itd., ale pogłębię nowe sposoby wyrażania znaczenia życia konsekrowanego oraz jego nowej tożsamości.

Zdaję sobie sprawę, że nie jestem w stanie udzielić kompletnych odpowiedzi. Chciałabym jednak pomóc w refleksji nad życiem konsekrowanym w kontekście naszej ery cyfrowej i zaproponować odpowiedzi na rzucone nam wyzwania.

I – KULTURA JAKO NOŚNIK I REZERWUAR PRZESŁANIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Istnieje wiele definicji kultury. Różnorodne perspektywy interdyscyplinarne proponują ponad 200 różnych definicji. Niezależnie od tego, jaka byłaby definicja kultury, antropolodzy i naukowcy są zgodni, co do tego, że kultura podobna jest do zbiornika, który zawiera życiodajne soki wspólne dla danego narodu, jego siłę moralną, historyczną i duchową. Współczesne media kształtują nas kulturowo. Istotną rolę w rozumieniu kultury odgrywa historia, ponieważ

w niej zawiera się sens, wartości i tożsamość ludzi. W jaki sposób przekazywana jest ta historia? Przeanalizujmy pokrótce jak wyglądał przekaz historii za pośrednictwem mediów poszczególnych epok.

Kultura ustna

W tej kulturze, język pisany jest nieznanym. Wiadomości lub świadectwa są zatem przekazywane ustnie, poprzez słowa i pieśni, na przykład: bajki ludowe, powiedzenia, ballady, piosenki lub przyśpiewki. W tej kulturze przekazywanej przede wszystkim ustnie, mówca lub kaznodzieja odgrywa ważną rolę w kształtowaniu tożsamości i wyobraźni swej publiczności. Słuchanie opowieści jest konieczne, gdyż są one nośnikami sensu i istotnych wartości kształtujących ludzi tejże kultury według ich rozumienia samych siebie.

Kultura wizualna

Opowiadania zawsze niosą ze sobą jakieś przesłanie. Rozwinęła się jednak inna kultura, kultura wizualna, wykorzystująca przestrzeń i pewną stałość w przekazywaniu wartości duchowych i moralnych. Technologia ta rozpowszechniła się w epoce średniowiecznej, w której głównym nośnikiem opowiadań związanych z wiarą był obraz. Kultura ta zakłada, że większość ludzi to analfabeci, którzy potrzebują pomocy wizualnej, aby poznać historię zawierającą znaczące wartości. Przekazywanie tych opowiadań przechodzi od „słuchania” do „widzenia”. Obrazy nabierają znaczenia w przekazywaniu przesłania. Freski, rzeźby i witraże o tematyce religijnej stają się ważnymi nośnikami w przekazywaniu wartości moralnych i duchowych. W obecnej erze cyfrowej, wiele aspektów kultury wizualnej, według Wikipedii, jest objętych dziedzinami nauki i technologii, takimi jak: hybrydowe media elektroniczne, nauki kognitywne (poznawcze), neurologia, teoria obrazu i teoria funkcji mózgowych.

Kultura piśmiennicza

W tej kulturze, to pismo staje się głównym nośnikiem przekazywania znaczenia. Ważne są zwoje i księgi. Wraz z wynalezieniem druku, stała się możliwa masowa publikacja książek i dokumentów, a zatem większe ich rozpowszechnianie. Edukacja nabiera większego znaczenia, powiększa się przepaść między tymi, co umieją czytać i pisać, a analfabetami. Dzięki masowej produkcji książek w ostatnim wieku, wiedza i informacja uniezależniły się od swych źródeł. Nie są już one związane z przedmiotami fizycznymi i stałymi miejscami takimi jak katedry i kościoły.

Niewątpliwie wszystkie te nośniki – mówca i kaznodzieja, freski, rzeźby, witraże, zwoje i księgi – były na przestrzeni historii nośnikami Bożego przesłania.

Kultura cyfrowa

Dzisiaj w kulturze cyfrowej, mass-media, sieci społecznościowe i technologie informacyjno-komunikacyjne są mediami używanymi przez epokę postmodernistyczną, aby przekazywać wartości i sens, zwłaszcza pokoleniu milenijnemu, to znaczy pokoleniu urodzonemu pod koniec lat osiemdziesiątych i w pierwszych latach drugiego tysiąclecia². Chociaż cechy tego pokolenia zależą od regionu i warunków społeczno-ekonomicznych, generalnie jednak naznaczone jest ono znajomością i coraz częstszym korzystaniem z technologii komunikacyjnych, informacyjnych i cyfrowych.

Informacje się mnożą, a ich przekazywanie odbywa się błyskawicznie za pomocą jednego kliknięcia myszką lub dzięki przyciśnięciu kilku klawiszy telefonu komórkowego.

Należy brać pod uwagę wpływ sieci komputerowych na szybkość przekazu, a zatem na szybkość ewolucji kulturowej i technologicznej.

Podsumowując, można powiedzieć, że *kultura ustna* nie pozwalała na skodyfikowanie lub zachowanie wiedzy w czasie. Gdy jakaś osoba umarła, cała jej wiedza umierała razem z nią. Jedynym sposobem zachowania czegokolwiek był zatem przekaz ustny jeszcze za życia tej osoby. *Kultura wizualna* z kolei starała się zachować przesłanie za pomocą obrazów, na przykład fresków lub witraży, ale było to niemożliwe z racji ograniczenia wypływającego z samej natury przedmiotów materialnych i konkretnych przestrzeni. Wynalezienie *pisma* umożliwiło przekazywanie wiedzy w czasie i przestrzeni. Masowa produkcja książek w poprzednim wieku, wyzwoliła informację z jej ograniczeń czasowych i przestrzennych, umożliwiła rozwój osobom piśmiennym, ale pogłębiając jednocześnie przepaść między nimi a analfabetami.

Wielu naukowców twierdzi, że Internet nie jest zwykłą kontynuacją tradycyjnych mediów, ale nowym kierunkiem. W odróżnieniu od innych mediów, reprezentuje on zbiorową przestrzeń mentalną, w której idea cyberprzestrzeni, równoległy świat „wirtualny” istnieje obok świata „rzeczywistego i materialnego”³. Wobec takiego stanu rzeczy, wielu wyciągnęło wnioski, że „*jeżeli ta cyfrowa rewolucja zmienia cywilizację, to wpłynie ona również na naszą wyobraźnię metafizyczną: podstawowe elementy naszego doświadczenia*”⁴.

Pozytywne i negatywne interpretacje nowych technologii

Osoby skupiające się jedynie na negatywnych skutkach tych nowych technologii, utrzymują, że osłabiają one ludzkość z powodu wzrastającego uzależnienia od uzupełniania swej wiedzy i doświadczenia kosztem pracy nad sobą oraz rozwoju wrażliwości duchowej i moralnej. Ma to również negatywny wpływ na poczucie tożsamości. Ponadto, ponieważ nie wszystko, co znajduje się w cyberprzestrzeni jest prawdziwe, zależność od Internetu może podważyć znaczenie prawdy i autentyczności. Bez rozeznania i krytycznego myślenia, łatwo się zatem pomylić.

W tym kontekście, Papież Franciszek zaprasza nas do rozeznawania wartości we wszystkim, co przedstawia nam era cyfrowa. W swym przemówieniu do Papieskiej Rady ds. świeckich, powiedział: „*Również wśród możliwości i niebezpieczeństw sieci należy ‘wszystko dokładnie badać’ ze świadomością, że na pewno znajdują się tam fałszywe monety, niebezpieczne złudzenia i pułapki, których trzeba unikać. Ale prowadzeni przez Ducha Świętego odkryjemy również cenne możliwości, aby prowadzić ludzi ku świetlanemu obliczu Pana*”⁵.

Następnie Papież wyjaśnił, jakie są wyzwania komunikacji cyfrowej, którym Kościół musi stawić czoło. Powiedział: „*Najważniejsza z możliwości, jakie daje komunikacja cyfrowa, dotyczy głoszenia Ewangelii... Nie wystarczy nabyć umiejętności w zakresie technologii, choć są one ważne. Przede wszystkim chodzi o to, by spotykać realnych ludzi, kobiety i mężczyzn, często zranionych lub zagubionych, i nieść im prawdziwe powody do nadziei*”⁶.

Zwolennicy ery cyfrowej dostrzegają wiele korzyści dla rozwoju duszy i ludzkiego umysłu jak również możliwość połączenia świata w jedną, wielką rodzinę ludzką. Z okazji Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu, Papież Benedykt XVI podkreślił znaczenie nowej ery cyfrowej poprzez temat: „*Prawda, przepowiadanie i autentyczność życia w erze cyfrowej*”⁷. Jego Orędzie „*jako punkt wyjścia obiera rzeczywistość, która dzisiaj staje się coraz bardziej oczywista: transformację kulturową spowodowaną zmianami związanymi z nowymi technologiami w sposobie komunikowania się, a także komunikacji samej w sobie*”. Benedykt

XVI przyznaje, że „nowe technologie pozwalają ludziom na spotykание się ponad granicami przestrzeni i własnych kultur”, dając w ten sposób „początek całemu światu nowych potencjalnych przyjaźni... [pomimo] możliwych zagrożeń”⁸. Podkreśla on związek między trzema bardzo ważnymi aspektami życia postmodernistycznego: komunikacją cyfrową, obrazem samego siebie oraz spójnością życia. Dynamika komunikacyjna w świecie cyfrowym tworzy nowe sposoby budowania tożsamości. Benedykt XVI wzywa zatem do spójności i autentyczności⁹, mówi o „chrześcijańskim stylu obecności” w świecie cyfrowym i potwierdza konieczność, przed którą stoi Kościół, by wykorzystywać media do głoszenia Ewangelii:

„Zadaniem osoby konsekrowanej, która pracuje w mediach, jest umożliwianie nowych spotkań, gwarantowanie odpowiedniej jakości ludzkich relacji oraz troszczenie się o osoby i ich prawdziwe potrzeby duchowe; ukazywanie ludziom żyjącym w naszych ‘cyfrowych’ czasach znaków potrzebnych do rozpoznania Pana; dawanie im możliwości zaprawiania się w oczekiwaniu i nadziei oraz poznawania Słowa Bożego, które zbawia i sprzyja integralnemu rozwojowi człowieka”¹⁰.

II – SAKRALNY CZAS I PRZESTRZEŃ W CYBERPRZESTRZENI

Czy istnieje życie duchowe w cyberprzestrzeni? Czy Bóg jest w niej obecny? Przyjrzyjmy się tym pytaniom z punktu widzenia kultury jako rezerwuaru znaczenia, tożsamości i wartości. Jeżeli wszystkie massmedia mają wpływ na kulturę, to Internet w tej cyfrowej erze tworzy ruchy społeczne, których sama tożsamość wypływa z cyberprzestrzeni. Wielu specjalistów stwierdza, że ta tendencja przekształca Internet: nie jest on już tylko środkiem wyrazu, ale rzeczywistym, cyfrowym miejscem dla życia duchowego¹¹.

Z całą pewnością sieci informatyczne zmieniają relacje w czasie i przestrzeni oraz modyfikują warunki życia społecznego, politycznego, religijnego, kulturalnego i ekonomicznego. Wraz z sieciami informatycznymi i wzrastającym korzystaniem z komunikacji bezprzewodowej, bardzo szybko ewoluuje krajobraz społeczny, zmieniając naszą percepcję, myślenie oraz doświadczenie czasu, przestrzeni i przynależności do wspólnoty ludzkiej. Ta cyfrowa ewolucja zakłada po części wirtualizację – najnowszy etap transformacji świata materialnego dla naszych własnych potrzeb¹².

Jeżeli pojmujemy duchowość w szerszym znaczeniu – jako środek, poprzez który ludzie znajdują sens swej relacji z samymi sobą, Bogiem, z innymi oraz z całym światem materialnym – możemy rozważyć, w jaki sposób cyberprzestrzeń, gdzie rodzą się nowe relacje, może być miejscem spotkania z Bogiem i z tym, co Prawdziwe. Liczne ruchy duchowe są aktywnie obecne w cyberprzestrzeni – religie i grupy tradycyjne (katolicyzm, protestantyzm, prawosławie, judaizm, islam, buddyzm, hinduizm), ale również grupy spoza tradycyjnego nurtu, jak na przykład „żadni” lub „technopoganie”. „Żadni (ci, którzy na pytanie o ich wyznanie odpowiadają „żadne”, a na pytanie o przynależność do kościoła, odpowiadają: „nie wiem”) czują się dobrze z niejednoznacznością. Mają oni pokorę, aby uznać, że nigdy nie będą mieli wszystkich odpowiedzi. Każda religia jest dla nich przedostatnim rozwiązaniem tajemnicy naszego istnienia¹³. „Technopoganie” używają Internetu nie tylko jako narzędzia pomagającego w organizacji, ale również jako nową przestrzeń do sprawowania obrzędów. Czynnici technopoganie praktykują w Internecie obrzędy i rodzaj zbiorowej medytacji¹⁴. Pewien bloger stwierdza, że technologia, mistycyzm i nauki przyrodnicze spotykają się w tym, co się nazywa „technoszamanizmem” (lub technopogaństwem), gdzie postępowe wynalazki i narzędzia technologiczne sprzyjają duchowym doświadczeniom. Według „technopogan”, wiedza jest częścią procesu integralnej ewolucji ludzkości¹⁵.

Bez wątpienia, Internet jest w sposób szczególny odpowiednim miejscem do duchowych poszukiwań. Katedry, kościoły i świątynie nie są już jedynymi miejscami zarezerwowanymi dla doświadczania sacrum. Możemy teraz wchodzić w cyberprzestrzeń, gdzie mają miejsce duchowe aktywności, w których można uczestniczyć i w ten sposób wejść w czas poświęcony refleksji, medytacji oraz modlitwie. Jest to środek uśmierający stres spowodowany szkodliwymi skutkami technologii.

Kilka przykładów transformacji cyberprzestrzeni w czas i miejsce o charakterze katolickim

Pewna zakonnica ze Wspólnoty Wieczernika, znana w Internecie jako „cyber-zakonnica”, stworzyła ośmiodniowe rekolekcje on-line dla rozeznania powołania, zatytułowane: „*W poszukiwaniu swego powołania – tajemnica Bożego wezwania*”¹⁶. Proponuje ona różne środki i umożliwia dzielenie się swymi myślami i pytaniami. Odwiedzający tę stronę mogą dodawać własne komentarze. Znajduje się na niej „wirtualna kaplica”, gdzie można wejść w klimat ciszy i doświadczać jej dobrodziejstw pośród hałasu płynącego z codziennego życia i otoczenia.

Innym przykładem jest duszpasterstwo studentów Uniwersytetu Creighton w Omaha, w stanie Nebraska. W celu rozszerzenia swej posługi duszpasterskiej poza granice kampusu akademickiego, ci katolicy studenci organizują 34–tygodniowe, interaktywne rekolekcje w codzienności. Są one otwarte dla każdego, kto ma połączenie z Internetem i dostępne w kilku językach: angielskim, chińskim, rosyjskim, japońskim, suahili.

Strony religijne

Wzrasta liczba stron internetowych, na których pojawiają się świadectwa nawrócenia lub powrotu do wiary katolickiej. Strony te są jakby drzwiami wejściowymi dla osób poszukujących. Za pomocą kilku kliknięć, ci, którzy poszukują albo zastanawiają się nad możliwością zostania katolikami, mają dostęp do stron z koniecznymi informacjami. Znajdują oni wirtualną wspólnotę, tworząc w ten sposób nowy świat osobistej ewangelizacji¹⁷. Strony internetowe, na przykład: ‘dlaczego jestem katolikiem’ (www.whyimcatholic.com) czy inna o podobnej nazwie (www.patheos.com/blogs/yimcatholic), są coraz częściej odwiedzane. W ten sposób, podobnie jak katedry i inne miejsca kultu, cyberprzestrzeń staje się równoległym światem wirtualnym, by spotkać się z sacrum.

Zgadzam się z Michel’em Bauwens, który zaprasza Kościół do podjęcia wyzwania. Mówi: „*Istotnym celem praktykowania życia duchowego było rozwijanie ludzkiej tożsamości i przezwyciężenie poczucia rozdziału między człowiekiem a ludzkością w sensie ogólnym, między człowiekiem a naturą, człowiekiem a wszechświatem. Niektóre techniki praktyk duchowych mogą posłużyć do tworzenia bardziej integralnej wizji technologii*”¹⁸. Uważa on, że spotkanie człowieka z technologią, stanowi w kontekście wszechświata część większego dzieła mistycznego. Pewien internetowy dziennikarz¹⁹ powiedział nawet, że potrzebujemy „Steve’a Jobs’a”²⁰ od religii, kogoś (lub wielu osób), kto byłby zdolny wymyślić nie tyle nową religię, co nowy sposób bycia religijnym. Według niego, ten nowy sposób byłby bezpośredni, nieskrępowany, całkowicie intuicyjny, a także interaktywny. „*Wyobraża sobie on przestrzeń religijną, która gloryfikuje wątpliwości, zachęca do eksperymentowania i umożliwia wyrażanie słowa ‘Bóg’ bez poczucia wstydu*”²¹.

III – SIECI SPOŁECZNOŚCIOWE A POCZUCIE TOŻSAMOŚCI

Kim jesteście w rzeczywistości? W cyfrowej erze postmodernistycznej, pytanie o tożsamość i o „ja” jest głównym wyzwaniem. Wzrastająca liczba osób podłączonych do Internetu, liczne i coraz bardziej mnożące się konteksty (gdzie tożsamość ma swoje znaczenie) oraz trudność w tworzeniu pewnej i bezpiecznej tożsamości w cyberprzestrzeni, sprawiają, że tożsamość jest jednym z najważniejszych wyzwań społeczeństwa doby informatycznej. Wykorzystanie stron web do wspierania dynamiki życia społecznego stanowi przestrzeń, gdzie można wyrażać swoją tożsamość w kontekście społecznym. Przykładem może być zdefiniowanie tożsamości przez jeden z profilów sieci społecznościowej: Facebook, My Space, Friendster lub LinkedIn²².

Społeczna dynamika pobudza do innych pytań o tożsamość, które m. in. odnoszą się do wiarygodności i autentyczności tożsamości on-line. Wiemy dobrze, że Internetem można się posłużyć w złych celach, czego przykładem jest cyberprzestrępczość rozprzestrzeniająca się dzięki fikcyjnym tożsamościom. Psycholodzy w dalszym ciągu badają trudności związane z rozumieniem własnego „ja” w erze cyfrowej. Jest wiele dyskusji odnośnie różnic między „ja prawdziwym”, a „ja idealnym” oraz na temat elementów składowych „prawdziwego ja”. Psycholog Gerald Cupchik dzieli się swymi przemyśleniami na temat „ja” oraz konsekwencji ery cyfrowej:

„Ja” może być analizowane w kontekście co najmniej czterech aspektów: „ja” aktualne w opozycji do „ja” idealnego, „ja” publiczne w opozycji do „ja” prywatnego, „ja” wewnętrzne w opozycji do „ja” zewnętrznego oraz „ja” zaangażowane w opozycji do „ja” obojętnego. Kontrast pomiędzy „ja” aktualnym i „ja” idealnym był przedmiotem szczególnego zainteresowania ze strony psychologii społecznej (zob. Higgins, 1987). Dotyczy on skutków tego, w jaki sposób ludzie postrzegają ogół swych kompetencji i aktualnych cech osobowościowych w porównaniu ze stanem wyidealizowanym lub preferowanym swojej własnej osoby albo innych osób. Różnica pomiędzy stanem aktualnym a stanem idealnym prowadzi do następującej hipotezy: im większa rozbieżność między stanem aktualnym i stanem idealnym, tym większa potrzeba potwierdzenia z zewnątrz i uwierzytelnienia na stronach internetowych takich jak Facebook. Można również założyć, że im bardziej dana osoba potrzebuje uwierzytelnienia i wierzy w „prawdziwość, realność” stron internetowych, tym mniej będzie świadoma manipulacji ze strony mediów²³.

Prawdziwe „ja” obejmuje cechy osobiste, które dana osoba uważa, że posiada, ale nie jest w stanie swobodnie ich wyrazić w swoim codziennym kontekście społecznym. Psycholog Katie Davis mówi: *„Prawdziwe ja” kontrastuje z „ja aktualnym”, które obejmuje cechy osobiste danej osoby i które systematycznie są wyrażane przed innymi²⁴*. Zgadza się ona ze specjalistami w tej dziedzinie, mówiąc, że udział w sieciach społecznościowych daje poczucie wolności: można „być sobą” on-line. Tę różnicę między tożsamością on-line a tożsamością w świecie rzeczywistym, naukowcy przypisują postrzeganiu anonimowości on-line, które wywołuje w ludziach poczucie wolności od ograniczeń społecznych w interakcjach on-line różniących się od relacji bezpośrednich²⁵. W ten sposób, mimo związku między życiem on-line i życiem rzeczywistym, środowisko internetowe sprzyja wyrażaniu szczególnych form tożsamości²⁶. To wyjaśnia popularność wirtualnych sieci społecznościowych.

Jednakże jednym z zarzutów przeciw korzystaniu z sieci społecznościowych jest to, że umożliwiają one zbyt wiele połączeń, a za mało relacji. Najbardziej podatne na pokusę natychmiastowego podłączenia i na relacje proponowane przez Internet są osoby młode i kobiety samotne przebywające w domu. Nie jest też czymś rzadkim utrata poczucia mijającego czasu,

gdy korzysta się z Internetu, i łatwo jest oderwać uwagę od rzeczywistych problemów i relacji. Dlatego też bez poczucia realnego czasu w cyberprzestrzeni, korzystanie z Internetu może stać się uzależnieniem. Ta sytuacja wzbudza wiele pytań, także tych, które dotyczą formowania tożsamości.

Na podstawie badań nad budowaniem tożsamości w erze cyfrowej, przedstawianie własnego wizerunku zawsze było w historii ludzkości obiektem pewnej obsesji. Przedstawiamy się w taki sposób, by się odróżnić od innych i poświęcamy wiele energii, by zachować przed innymi pozory społecznie możliwe do przyjęcia²⁷. Sposób kształtowania tożsamości, bycia w relacji i postrzegania samych siebie ewoluował w ostatnich latach z powodu wprowadzenia superszybkich i łatwo dostępnych sieci społecznościowych oraz ze względu na to, w jaki sposób one oddziałują na nasz własny wizerunek²⁸. Wraz z ekspansją i ewolucją technologii sieci umożliwiających szybsze udostępnianie przedstawianego wizerunku, autoportrety przekształcają się w „osobowość cyfrową”, która zajmuje miejsce fizycznej obecności danej osoby w internetowych relacjach społecznych²⁹. Co więcej, z powodu pewnego rodzaju praktyki artystycznej, trudno jest rozpoznać, przynajmniej w rzeczywistości, prawdziwy obraz osoby, z którą jesteśmy w relacji.

Peggy Orenstein, w badaniu „*Tweetuję, więc jestem*”, przedstawia ciekawą dyskusję na temat kształtowania tożsamości w erze cyfrowej. Mówi: „*ekspansja naszego cyfrowego wszechświata – Second Life, Facebook, MySpace, Twitter – zmieniła nasz sposób budowania tożsamości*”³⁰. Później, opisując wydaną książkę Sherry’ego Turkle’a, socjologa z Instytutu Technologii w Massachusetts *Samotni razem*, pisze: „*zwłaszcza u młodych, [Turkle] zauważył, że ‘ja’ staje się coraz bardziej produkowane zamiast być rozwijane od wewnątrz. Mamy do czynienia z serią profili jakby do wykuwania i udoskonalania w odpowiedzi na opinię publiczną*”³¹.

W pewnej mierze, Internet ma negatywny charakter, ponieważ sprzyja ukrywaniu autentycznej tożsamości za awatarami (wirtualnymi osobowościami graficznymi, wybranymi przez użytkownika) i pseudonimami. Rozwój massmediów otwiera dostęp do wiedzy, umożliwia szerszą gamę środków do tworzenia tożsamości, co sprawiło, że relacje stały się bardziej złożone oraz oddalone w czasie i przestrzeni. Badania psychologiczne wykazały, że kształtowanie się „ja”, które ma miejsce między dzieciństwem i dorosłym wiekiem, jest trudnym i złożonym procesem, a oddziaływanie mediów czyni je jeszcze bardziej skomplikowane. Nie jest rzadkością, że młodzi czują się swobodnie w próbowaniu różnych tożsamości, wykorzystując jakieś akcesoria, aby przedstawić swój wizerunek wybrany według ich „ja” idealnego lub wymyślonego. Na przykład, dziewczyna, która stawia sobie pytania odnośnie swej orientacji seksualnej, wejdzie na forum dyskusyjne homoseksualistów na Facebook’u³², by z większą swobodą przyjrzeć się, czy jest homoseksualistką czy też nie. To samo badanie potwierdza, że „*dla nastolatków i młodych, dla których wejście w relacje z ich rówieśnikami okazało się trudne, Internet stał się schronieniem, gdzie mogą ukryć się za awatarem, pseudonimem czy profilem, co ułatwia niektórym większą swobodę w byciu sobą na forum publicznym. Ci, którzy chcą, mogą sobie naszkicować lub wykonać autoportret, by posługiwać się nim w Internecie. Wiele osób korzysta z elastyczności tego środka, by się zaprezentować według swego idealnego wizerunku jako jakaś fantastyczna postać czy też tajemnicza osobowość obdarzona nadludzkimi umiejętnościami*”³³.

To odsyła nas do pytania o „ja” idealne, do formowania tożsamości i do przyczyn złożoności tego procesu. Obecny kontekst kulturowy mocno wpływa na sposób rozumienia siebie przez pokolenie młodych, zwłaszcza pokolenie milenijne. Psycholodzy i socjolodzy są zgodni w tym, że „*ja*” nigdy nie było tworzone niezależnie od kontekstu społecznego. *‘Ja’ budowane*

od wnętrza, zupełnie oderwane od rzeczywistości społecznej, nie istnieje. 'Ja' zawsze tworzy się w kontekście społecznym"³⁴. Zasadnicza różnica wynika z czynników pośrednich. Ponieważ w rodzinach jest mniej dzieci, młodzi czują się wyizolowani i przyciągnięci przez sieci społecznościowe, gdzie mogą wybrać sobie osoby, z którymi chcą nawiązać relacje i znaleźć poczucie przynależności do wspólnoty. Mamy jednak tendencję do zapominania, że formowanie tożsamości jest od zawsze połączeniem wewnętrznej refleksji z tym, co otrzymujemy z zewnątrz. Nie należy zapominać, że równie ważna jest refleksja oraz wypracowanie niezależnego myślenia krytycznego.

Co się dzieje, gdy jakaś osoba znajduje się przed pustym formularzem, gdzie musi wpisać swe imię i nazwisko? W jednym z badań nad kulturą, Sarah Gaston powiedziała, że sytuacja ta ukazuje pytanie o „ja” i daje okazję, by ujawnić co najmniej jakąś część tego „ja”. Może pojawić się wiele pytań: co robić? Czy fakt przyjęcia nowego imienia/nazwy oznacza budowanie nowego „ja” czy też oznacza przyjęcie „ja” zróżnicowanego, wieloaspektowego?³⁵ Gaston wysuwa pogląd, że podobieństwa i różnice między wieloma formami autoprezentacji on-line i offline bardziej umacniają przekonanie, że życie offline jest zdecydowanie bogatsze i bardziej prawdziwe, niż to, co się dzieje on-line³⁶.

Boimy się, że młodym jeszcze nieufornym umysłem zabraknie krytycznego myślenia i będą bardziej narażone na wpływy z zewnątrz. Biorąc pod uwagę konsekwencje egzystencji wirtualnej i egzystencji rzeczywistej, rodzice, formatorzy i osoby zakonne niepokoją się złudzeniem, jakie powoduje tożsamość wirtualna w cyberprzestrzeni oraz jej wpływem na rozwój „autentycznego ja” u młodych. Relacja, jaka zachodzi między tymi dwoma sposobami istnienia, kwestionuje elementy autentycznego doświadczenia i prawdziwej wspólnoty.

IV – POCZUCIE WSPÓLNOTY W CYBERPRZESTRZENI

Tradycyjne pojęcie wspólnoty – jako grupy osób będących w relacjach, jako spójnej jednostki społecznej większej niż rodzina, ze wspólnymi wartościami oraz będących ze sobą, blisko, gdy chodzi o przestrzeń, czas lub relacje – zostało zakwestionowane z powodu szerszej łączności w cyberprzestrzeni. Od początku istnienia Internetu, pojęcie wspólnoty stało się mniej ograniczone pod względem geograficznym, ponieważ możliwe jest wirtualne gromadzenie się we wspólnocie on-line i dzielenie się wspólnymi zainteresowaniami, nie biorąc pod uwagę miejsca, w którym się znajdujemy. Przed Internetem, wspólnoty takie jak stowarzyszenia społeczne czy intelektualne, były znacznie mniejsze liczbowo z racji ograniczeń technologii komunikacyjnej i transportu. Jaki ma to wpływ na relacje? Dzisiaj, gdy ludzie wchodzi w świat wirtualnej cyberprzestrzeni, ich umysł, ciało i „ja”, stają się konstrukcjami myślowymi, poprzez które osoby te wchodzi w wzajemne relacje. W Internecie można siebie przedstawić na różnych płaszczyznach, w sposób zakłamany, zwłaszcza gdy się pragnie być częścią wirtualnej społeczności o specyficznych zainteresowaniach. Łatwo jest przyłączyć się do wirtualnej wspólnoty lub ją opuścić, w zależności od tego, w jakim stopniu jesteśmy usatysfakcjonowani. Relacje stają się powierzchowne i tymczasowe, co wzbudza pytanie, w jaki sposób młodzi mogą rozwinąć w sobie zdolność trwałego i szczerego zaangażowania się w powołanie.

Jesteśmy świadomi niebezpieczeństw płynących z cyberprzestrzeni, które zagrażają zwłaszcza osobom nieukierunkowanym, bezrefleksyjnym i tym, które potrzebują dużo uwagi. Osoby te pragną doświadczyć wspólnoty, aby zakosztować radości z bycia przyjętymi i mieć poczucie przynależności. Mimo wszystko, powinniśmy uznać dobrodziejstwa płynące ze wspólnot wirtualnych. Jednym z pozytywnych aspektów jest możliwość przedstawienia się w tych wspólnotach bez obawy bycia odrzuconym czy nękanym, na przykład ze względu na cechy fizyczne lub inne, szczególnie gdy chodzi o osoby niepełnosprawne. Innym aspektem

jest ujawnienie jakiejś cechy osobowej, która nie została jeszcze uznana czy zaakceptowana. Ludzie doświadczają w cyberprzestrzeni poczucia wolności pozwalającej im – zwłaszcza młodym, których tożsamość ciągle się kształtuje – na zbadanie roli płci i seksualności w sposób niewinny, ale ciekawy i użyteczny. Tożsamość on-line oferuje możliwość czucia się swobodnie w bardzo różnych rolach, zwłaszcza gdy chodzi o ukryte aspekty, których dana osoba nie jest w stanie ujawnić w realnym świecie.

Oto cztery poglądy dotyczące przynależności do wspólnoty dzięki sieciom społecznościowym³⁷:

- 1) W porządku historycznym, Facebook jest tylko jednym z wielu środków komunikacyjnych. Gdy pojawią się inne, które będą bardziej nowoczesne i popularne, Facebook będzie musiał się dostosować, gdyż w przeciwnym razie zostanie wchłonięty.
- 2) Facebook i inne technologie (maile, fora dyskusyjne, gry on-line, itd.) nie powinny zdominować naszego życia do tego stopnia, by zająć miejsce oraz przeszkadzać w posiadaniu normalnych relacji, na przykład twarzą w twarz.
- 3) Ponieważ wierzymy, że Bóg jest obecny wszędzie, jak poucza o tym Tradycja, powiemy, że Bóg znajduje się również na Facebook'u. Powinniśmy rozpoznawać obecność Boga w różnych relacjach, które nawiązujemy. To prowadzi nas do wejścia w większą pokorę, a jednocześnie do dziękczynienia Bogu za dobre i użyteczne rzeczy, które mogą być realizowane przez środek, jakim jest Facebook.
- 4) Facebook jest jak „mikrokosmos” – reprezentatywny obraz będący częścią o wiele szerszej rzeczywistości, gdzie wszechobecny Bóg widzi nas, słyszy i wszystko o nas wie.

V – KONSEKWENCJE I WYZWANIA ERY CYFROWEJ DLA ŻYCIA KONSEKROWANEGO

Powołanie i formacja zakonna

To nowe ukierunkowanie ku sieciom społecznościowym na pewno będzie miało wpływ na znaczenie tożsamości chrześcijańskiej, na powołania i wspólnoty zakonne. Jakie są wyzwania i konsekwencje? To ważne, abyśmy zadały sobie to pytanie, zwłaszcza jeżeli jesteśmy zaangażowane w duszpasterstwo powołań i formację zakonną. Nawet jeżeli obecnie życie konsekrowane wydaje się być wyborem mniej atrakcyjnym, nieodzowne jest, abyśmy weszły w ten nowy świat i zrozumiały zachodzące w nim zmiany, jeżeli chcemy, aby duszpasterstwo powołań i formacja były skuteczne i rzeczowe. Od początku tego tysiąclecia Kościół coraz bardziej się o to troszczy. W 2006 r., amerykańskie czasopismo katolickie *America Magazine* poruszyło problem braku powołań wśród młodzieży, zwłaszcza między 20. a 30. rokiem życia. W artykule zatytułowanym „*Życie zakonne w epoce Facebook'a*”³⁸, Richard Malloy pogłębia wiele prawd, wśród których znajduje się siedem tendencji kulturowych u młodych. Pięć z nich ma charakter uniwersalny, dwie pozostałe są bardziej specyficzne dla kultury zachodniej i amerykańskiej.

Omówię jedynie pięć najbardziej znaczących tendencji kulturowych:

1 – *Kultura zależy od ogółu wiedzy*

Według Richarda'a Malloy, większość młodych ludzi niewiele wie o Jezusie, Kościele, wierze katolickiej i życiu zakonnym, w przeciwieństwie do poprzednich pokoleń, dla których te tematy stanowiły ogólną wiedzę. Wydaje się, że dzisiejsza młodzież więcej wie na temat innych religii, niż swojej własnej tradycji religijnej. Wielu sądzi, że jest bardziej „cool” studiować buddyzm niż katolicyzm. Dzisiejsza młodzież ma trudność z przyjęciem złożoności wiary chrześcijańskiej i jest bardziej oswojona z postaciami z „Harry’ego Pottera” niż z Jezusem, Maryją i Józefem. Zwracają się łatwiej w kierunku prostszej formy relacji, na przykład relacji dostępnej w Internecie.

2 – *W przeszłości, do nowicjatu wchodziły osoby podobne kulturowo, a proces formacyjny był łatwiejszy*

Richard Malloy przyznaje, że większość osób, która rozważa życie zakonne lub kapłaństwo, jest dużo starsza niż w przeszłości. Biorąc po uwagę wiek, grupa nowicjuszy jest bardziej zróżnicowana. Chciałabym dodać, że w Azji, w międzynarodowych zgromadzeniach zakonnych, rozpowszechniona jest tendencja do tworzenia domów formacyjnych dla młodzieży wielokulturowej. Tendencja ta jest motywowana brakiem powołań w wielu częściach świata oraz brakiem przygotowanych i gotowych do podjęcia posługi formatorów. To przyczynia się do złożoności relacji.

3 – *Kultura danej osoby jest zbiorem relacji, w oparciu o które dokona ona wyborów życiowych i podejmie zaangażowania*

Wraz ze starzeniem się życia zakonnego, zwłaszcza na Zachodzie, młodzi ludzie mają mniejszy kontakt z młodymi Siostrami, księżmi czy zakonnikami. Osoby odpowiedzialne za duszpasterstwo powołań z trudnością wchodzi w cyfrowy świat młodych. Malloy cytuje dwie ostatnie książki: *Bóg Googler* i *Młodzi katolicy*, które pokazują radykalną różnicę relacji młodzieży, nie tylko z Kościołem, ale również z kulturą i społeczeństwem na wielu płaszczyznach, w porównaniu z tymi, którzy osiągnęli swą pełnoletność w poprzednich dziesięcioleciach. Malloy przytacza badanie wykonane w 2008 r. przez Forum Pew, pokazujące wzrastającą liczbę młodych, którzy nie wybierają żadnej przynależności religijnej. Utrzymywanie relacji on-line jest mniej skomplikowane, a tym samym bardziej interesujące.

4 – *Młodzi ludzie żyją w świecie mediów mało znanym większości księży i osób zakonnych*

Nie chciałabym się powtarzać, ale powyższe spostrzeżenia są zgodne ze zdaniem tego autora.

5 – *Doświadczenie młodych odnośnie pytań związanych z tożsamością męską/żeńską, seksualnością i światem relacji jest bardzo różne od doświadczenia większości księży i osób zakonnych*

Z powodu skandali seksualnych z udziałem księży lub zakonników oraz pozycji Kościoła odnośnie seksualności i teorii gender, wielu młodych, wykształconych katolików uważa, że Kościół jest zbyt ograniczony i uprzedzony oraz nie jest wystarczająco

profetyczny. „*Wizja kulturowa świata, który walczy z dyskryminacją płci, jest mało sympatyczna w stosunku do Kościoła, który chroni tę dyskryminację, jakby była ona ustanowiona przez Chrystusa*” – pisze Malloy.

Biorąc pod uwagę pięć powyższych tendencji kulturowych, należy zbadać ich wpływ na duszpasterstwo powołań i formację. Przede wszystkim sądzę, że jedynym sposobem spotkania młodych, którzy są przyszłością Kościoła, ale też tzw. „żadnych” lub osób nienależących do żadnego kościoła, jest wejście w ich świat i nauczenie się rozmawiania z nimi, ponieważ media, dzięki nowym technologiom, są nośnikami kultury, w jakiej są zanurzeni. Nie możemy pozostać nieświadomi i nieufni wobec nowych technologii tej cyfrowej ery. Nie wystarczy również tylko je studiować, czytając artykuły. Ważne jest, abyśmy dołożyły wszelkich starań, w miarę naszych możliwości, by wejść we wspólnoty on-line znane młodym i wykorzystywały pozytywne aspekty sieci społecznościowych, na przykład Facebook’a, Twitter’a, itd., by mieć doświadczenie tego nowego świata.

Papież Benedykt XVI przyznał, że Kościół i życie zakonne powinny wejść w erę cyfrową i korzystać z mediów, nawet jeżeli powinniśmy używać z rozeznaniem nowych technologii, albowiem mogą nam one ofiarować „*zasób danych trudno dostępnych w inny sposób oraz ułatwić niektóre formy współpracy i ubogacania komunii, które dotychczas były nie do pomyślenia*”³⁹.

W odpowiedzi na wyzwanie rzucone przez Papieża, Instytut ds. Życia Zakonnego założył blog poświęcony promowaniu i wspieraniu powołań do życia zakonnego. Ta strona, „*Niepodzielne serce*”, przedstawia okresowe medytacje oraz pomocne informacje, które wyjaśniają, dlaczego powołania są istotne dla życia i misji Kościoła. Nazwa blogu streszcza istotę rad ewangelicznych podejmowanych przez wszystkie osoby konsekrowane. Celem jest zachęcenie ludzi, zwłaszcza młodych, aby weszli w relację z innymi, wewnątrz wspólnoty on-line, gdzie osoby zakonne i inne osoby odpowiedzialne za duszpasterstwo są do dyspozycji, by dzielić się swymi refleksjami na temat życia konsekrowanego⁴⁰.

Integracja duchowości i technologii

Według ostatnich statystyk, w ciągu następnej dekady, trylion (tysiąc miliardów) aparatów takich jak iPhone’y, iPad’y, iPod’y i tablety, będą umieszczone w sieci i będą miały o wiele więcej funkcji niż tylko umożliwianie komunikacji. Będą łączyć nie tylko różne branże ze sobą, ale również prawie wszystkie aspekty życia w celu jego ułatwienia. Nic nie może zatrzymać ruchu tych nowych technologii. Kościół, a zwłaszcza życie konsekrowane, nie może sobie pozwolić, aby pozostać w tyle albo sprzeciwiać się takiemu prądowi, ponieważ tam się toczy aktywność życiowa. Tak więc w cyberprzestrzeni powinniśmy integrować duchowość z technologią na korzyść Ewangelii i nadejścia Królestwa Bożego. Musimy nauczyć się rozpoznawać Boga obecnego we wszystkich aspektach ludzkiej aktywności, również w technologii, która jest przedłużeniem ciągłego stwarzania Boga, gdzie ludzie są współpracownikami i aktywnymi uczestnikami. W ewolucji technologii, w wyniku rozwoju największych sieci komunikacyjnych, które łączą wspólnoty i stowarzyszenia na poziomie światowym, za niektóre działania techniczne odpowiedzialne są maszyny, a wspólnoty przekształcają się w „cyborgi”⁴¹ społeczne (organizmy cybernetyczne znane z science-fiction).

Autentyczne połączenie

W łączeniu duchowości z technologią należy podkreślić autentyczne połączenie (relację). Psycholog Janet Surrey mówi, że autentyczne połączenie jest sercem zdrowia psychologicznego i zasadniczą jakością relacji, które powodują wzrost i uzdrowienie. Kiedy jesteśmy

głęboko połączeni w relacji, „wyzwalamy się z wyizolowania i z objawów zniecierpliwienia, aby wejść w bardziej integralny oraz szerszy stan umysłu i serca”⁴². Jako istoty ludzkie, pragniemy głębokich relacji jedni z drugimi, ale również duchowego pokrewieństwa. Jesteśmy istotami relacyjnymi. Nie możemy istnieć bez połączenia.

Połączenie [relacja] jest samym sercem naszej ludzkiej tożsamości i sposobem, w jaki wyrażamy nasze człowieczeństwo⁴³. Nadzwyczajna popularność Facebook’a pochodzi z wykorzystania ludzkiego pragnienia, by być połączonymi [być w relacji] oraz mieć dostęp do miejsca, gdzie czujemy się u siebie. Wiele osób na Facebook’u odnajduje swą tożsamość, pewność siebie i zdolność do podejmowania decyzji. Facebook pozwala również na twórczą ekspresję i relacje spoza bliskiego otoczenia. Wyzwaniem dla Kościoła i życia konsekrowanego pozostaje wykorzystanie siły oraz możliwości zaoferowanych przez sieci społecznościowe, aby głosić i krzewić naszą wiarę. Powinniśmy się zaangażować w dzisiejsze media, jeżeli chcemy pomóc osobom poszukującym Boga na Facebook’u. Wymaga to wejścia w wirtualną przestrzeń, wejścia w relację z nimi i karmienia ich duchowością zakorzenioną w Chrystusie, aby pomóc im znaleźć sens życia.

Papież Benedykt XVI uznał wartość wejścia w relację za pomocą narzędzi ery cyfrowej. W przesłaniu na 45. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, zachęca „chrześcijan, aby... ze świadomą i odpowiedzialną kreatywnością włączyli się w sieć relacji, jakie umożliwiła epoka cyfrowa”. W tonie bardziej sofistycznym, odnośnie komunikacji cyfrowych, dodaje: „Nie tylko dlatego, aby zaspokoić pragnienie obecności, ale dlatego, że ta sieć jest integralną częścią ludzkiego życia. Internet przyczynia się do rozwoju nowych i bardziej złożonych form świadomości intelektualnej i duchowej, wspólnych przekonań”⁴⁴.

CZY POTRZEBA NOWEJ TOŻSAMOŚCI I WIZJI DLA ERY CYFROWEJ?

Katolicy są zatem zaproszeni do przyjęcia przestrzeni cyfrowej jako miejsca znaczącej ekspresji i ubogacania relacji społecznych, intelektualnych i duchowych. Biorąc pod uwagę kierunek świata i wyzwania, jakie niesie z sobą era cyfrowa dla Kościoła, wyłania się pytanie: „Czy potrzeba dzisiaj nowej tożsamości i wizji dla osób konsekrowanych? Niektórzy powiedzieliby *tak*, inni *nie*, w zależności od negatywnych czy pozytywnych wpływów nowych mediów”.

Ta nieustanna transformacja kulturowa świata pozwala otwierać się na nowe idee, ale również umożliwia przedstawienie siebie w sieciach społecznościowych: na początku idealizując obraz swojego „ja”, następnie konkretyzując swój autoportret. Różne postacie on-line nie zawsze są całkowicie autentyczne, ale jesteśmy świadomi, że odzwierciedlają osobę, którą ich twórcy chcieliby być. Te wirtualne postacie mogą w ten sposób stymulować konkretne osoby do integrowania danych aspektów w życiu codziennym i w relacjach. Stawanie się swoim „prawdziwym ja” jest stałym procesem formowania tożsamości.

Zastanowiło mnie jednak pewne spostrzeżenie Katherine na forum dyskusyjnym na temat duchowości i technologii. Powiedziała:

„Jedyną rzeczą, którą chciałabym dodać do [tej dyskusji o wierze] jest to, że ciągle używanie Facebook’a i innych podobnych stron, nawet jeżeli jesteśmy połączeni z innymi [jesteśmy z nimi w relacji] i uczymy się nowych rzeczy, może nas pozbawić przeżywania chwili obecnej i pozwolić tym doświadczeniom trwać w nas i jedynie w nas samych. Jest rzeczą zbyt uproszczoną mówienie, że Internet pomógł mi stać się lepszą osobą. Należy uznać rolę Jezusa.

Być może moje użytkowanie Internetu odegrało jedynie rolę uzupełniającą w moim ludzkim dojrzewaniu”⁴⁵.

Sposób, w jaki obecna technologia kształtuje naturę i jakość naszych relacji, stawia przed nami wyzwanie nieustannego pogłębiania tego, co zakłada fakt życia na sposób Jezusa w nowym kontekście cyfrowych sieci społecznościowych. Nasza tożsamość, jako chrześcijanek i osób konsekrowanych, nadal powinna się rozwijać, abyśmy upodobniły się bardziej do Chrystusa. Podobnie nasza wizja powinna być zawsze zgodna z wizją ewangeliczną, ale również przekazywana w sposób zrozumiały obecnemu pokoleniu milenijnemu „dzieci świata cyfrowego”.

Nie oznacza to, że nie powinniśmy przyoblec się w nową tożsamość i podążać za nową wizją. Oznacza to po prostu, że powinniśmy znaleźć kreatywne środki wyrazu naszej tożsamości, tożsamości Chrystusa i Jego zbawczego przesłania. Powinniśmy realizować ten proces dzięki narzędziom ery cyfrowej. Kultura jest jakby naczyniem, które może zmienić formę, ale zawartość, czyli niezawodna miłość Boga w Jezusie, pozostaje niezmienna i trwa. Jako osoby konsekrowane powinniśmy przeżywać tę prawdę w sposób autentyczny. Jednakże stajemy przed wyzwaniem znalezienia nowych sposobów wchodzenia w relację i współpracę z innymi. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że wiele obecnych struktur Kościoła się zmieni. Najważniejsze, aby pozostać wiernymi Chrystusowi.

Podsumowanie

W czasie tej konferencji, poruszyłam wiele aspektów zjawiska ery cyfrowej oraz jej skutków dla wiary, tożsamości i duchowości chrześcijańskiej. Internet ofiaruje Kościołowi bezprecedensowe okazje do rozprzestrzeniania Ewangelii. Do nas należy przedstawienie cnót chrześcijańskich w języku medialnym i budowanie wspólnot wiary, nie tylko w rzeczywistym czasie, ale również w wirtualnym świecie cyberprzestrzeni. Możemy zachwycić się, widząc Boga, który działa poprzez nas – w samym środku naszego zmieszania i zaciekawienia tak szybko rozwijającą się erą cyfrową – by kształtować Kościół i społeczeństwo dla przyszłych pokoleń.

Siostra Judette GALLARES
ze Wspólnoty Wieczernika

Przypisy:

¹ Jennifer O'Donnell, <https://tweenparenting.about.com/od/tweenculture/g/DigitalNative.htm>, 22 stycznia 2012.

² W przypadku, gdy nie ma ściśle określonych dat, wyrażenie to zazwyczaj odnosi się do osób urodzonych pod koniec lat 80-tych, na początku i w połowie lat 90-tych albo aż do początku pierwszej dekady drugiego tysiąclecia.

³ Michael Bauwens, „Spirituality and Technology: Exploring the Relationship” [Duchowość i technologia: pogłębić ich relację] w: *First Monday*, czasopiśmie internetowym, którego artykuły są przedmiotem egzaminu, Tom 1, s. 5, 4 listopada 1996. <http://frodo.lib.uic.edu/ojsjournals/index.php/fm/article/view/496>

⁴ *Ibid.*

⁵ Przemówienie z 7 grudnia 2013.

http://w2.vatican.va/content/francesco/fr/speeches/2013/december/documents/papa-francesco_20131207_plenaria-laici.html.

⁶ *Ibid.*

⁷ Orędzie Papieża Benedykta XVI na 45. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu: „Prawda, przepowiadanie i autentyczność życia w erze cyfrowej”, 5 czerwca 2011.

- ⁸ Ibid.
- ⁹ Zob. Michel Bauwens.
- ¹⁰ Orędzie Papieża Benedykta XVI na 44. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu: „Kapłan i duszpasterstwo w cyfrowym świecie: nowe media w służbie Słowu”, 16 maja 2010.
- ¹¹ Zob. Bauwens.
- ¹² Ibid. Bauwens daje nam przykład: Mark Pense, jeden z twórców języka kształtującego rzeczywistość wirtualną, który rozwinął „Cercle Zéro” w Internecie i poświęcił go w czasie obrzędu szamańskiego.
- ¹³ Ibid. Autor jest zdania, że „żadni”, ponieważ podkreślają wspólne punkty wyższych wartości, będą być może w stanie przynieść światu pokój.
- ¹⁴ Ibid.
- ¹⁵ P. Prabhat, „Technologia-Techno-szamanizm” w: <http://www.lifepositive.com/Mind/evolution/technology/-technoshamism.asp>. Niektóre programy z muzyką, obrazy i aplikacje mogą być ściągnięte z YouTube.
- ¹⁶ By zapisać się na rekolekcje internetowe, trzeba wejść na stronę:
<http://www.vocationalquest.org/suggestions.htm>
- ¹⁷ Mary De Turriss Poust, „Nawracać serca w erze cyfrowej”, w: Our Sunday Visitor.
- ¹⁸ Zob. Bauwens.
- ¹⁹ William McKenzie, „Czy potrzebujemy jakiegoś Steve’a Jobs religii?”, w:
<http://religionblog.dallasnews.com/archives/2012/01/texas-faith-do-we-need-a-steve.html>.
- ²⁰ Amerykański przedsiębiorca i wynalazca, pionier w dziedzinie komputerów osobistych, Smartphone’ów, itd.
- ²¹ Por. <http://religionblog.dallasnews.com/archives/2012/01/texas-faith-do-we-need-a-steve.html>.
- ²² Zob. Wikipédia, „Wyrazy i przejawy tożsamości”.
- ²³ Gerald C. Cupchik, „Moje ja cyfrowe w dobie Internetu” w: *Psychology of Aesthetics, Creativity, and the Arts*, 2011, Vol.5, N. 4, 318-328 (s. 325).
- ²⁴ Katie Davis, „Próby tożsamości w dobie sieci internetowych: perspektywy młodych w związku z ryzykiem i korzyściami płynącymi z wyrażania siebie w Internecie”, w: *New Media Society* 2012, 14 :634.
- ²⁵ Ibid.
- ²⁶ Ibid.
- ²⁷ „Budować tożsamość w erze cyfrowej: media społecznościowe a nowy autoportret”,
<http://www.freetopessays.com/content/constructing-identity-digital-age-social-media-and-new-self-portrait>.
- ²⁸ Zob. „Budować tożsamość w erze cyfrowej: media społecznościowe a nowy autoportret”.
- ²⁹ Ibid.
- ³⁰ Peggy Orenstein, “Tweetuję, więc jestem”, w: *New York Times Magazine*,
<http://nytimes.com/2010/08/01/magazine/01wwln-lede-t.html>.
- ³¹ Sherry Turkle, *Samotni razem: Dlaczego spodziewamy się więcej od technologii a mniej od siebie nawzajem* (Basic Books, styczeń 11, 2011).
- ³² Strona Web sprzyjająca swobodnej wymianie na temat orientacji seksualnej jest siecią gromadzącą lesbijki, biseksualistów, transseksualistów i gejów; Twitter również porusza te tematy.
- ³³ „Budować tożsamość w erze cyfrowej: media społecznościowe a nowy autoportret”.
- ³⁴ Por. <http://www.netfamilynews.org/?p=29305>.
- ³⁵ Sarah N. Gaston, „Samookreślenie Internetu: tożsamość, autentyczność i wspólnota”, w: *Cultural Studies* ⇔ *Critical Methodologies* 2011 11 : 224. W tym artykule autor cytuje Travers, M. (2009), „Nowe metody, stare problemy: sceptyczne podejście do innowacji”, w: *Qualitative Research* 9, 161-179.
- ³⁶ Ibid.
- ³⁷ Autor anonimowy. Por. <http://www.facebook.com/ext/share.pjp?sid=50201249052&h=5pJGL&u=0-d7Z>
- ³⁸ Richard G. Malloy, „Życie zakonne w dobie Facebook’a”, *America Magazine* z 7 lipca 2006.
- ³⁹ Ogłoszenie tematu Światowego Dnia Środków Komunikacji Społecznej 2010, 29 września 2009;
http://eucharistiemisericor.free.fr/index.php?page=2909092_communications.
- ⁴⁰ „Wejść w erę cyfrową dla powołań zakonnych!”, w: <http://anundividedheart.wordpress.com/32010/02/hello-world/>
- ⁴¹ Używanie słowa „cyborg” w naszych czasach jest uproszczone i odnosi się do organizmu o umiejętnościach udoskonalonych dzięki technologii. Zob. Wikipedia, gdzie znajdują się szczegółowe informacje nt. cyborgów, cyborgów społecznych albo „organizmów cybernetycznych”.
- ⁴² Janet Surrey wraz z Nancy Berdall, Stephen’em Bergmanem, Gaylem Burnett i Lisą Sjostrom, Podłączyć się: budować wspólnotę i dialog między kobietą i mężczyzną w liceum (Educators for Social Responsibility, 2007).
- ⁴³ Ibid.
- ⁴⁴ OREĘDZIE PAPIEŻA BENEDYKTA XVI NA 45. ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ: „Prawda, przepowiadanie i autentyczność życia w erze cyfrowej”, 5 czerwca 2011.
- ⁴⁵ Komentarz z forum dyskusyjnego, „12 myśli na temat duchowości i Facebook’a”;
<http://ollecid.blogspot.com/2009/02/21-thoughts-on-spirituality-and.html>.

Formacja: uprawiać pola Bożej pszenicy

5 maja 2017

Dzień dobry, moje Siostry, Ojczy Bernardzie! To przywilej spędzić jeszcze raz kilka chwil z wami. Będę mówiła po angielsku i dziękuję tłumaczkom za pomoc w przekazaniu mojego przesłanie. Obiecuję mówić powoli i trzymać się tekstu!

Zatytułowałam moją konferencję następująco: *Formacja – uprawiać pola Bożej pszenicy*. Od czego powinnam zacząć?

Przedwczoraj usłyszały Siostry słowa zacytowane z *Vita Consecrata* (66), która nam przypomina: „*Bóg Ojciec, objawiający się przez nieustanny dar Chrystusa i Ducha Świętego, jest pierwszym i najdoskonalszym Wychowawcą tych, którzy Mu się poświęcają. (...) Formacja jest zatem uczestnictwem w dziele Ojca, który za pośrednictwem Ducha kształtuje w sercach młodych mężczyzn i kobiet myśli i uczucia Syna*”. Tego poranka chciałabym pogłębić z wami to, co jest konieczne w tym *uczestniczeniu w dziele Ojca*. Zwracam się najpierw ku doświadczeniu św. Wincentego i św. Ludwika z posiedzenia Rady z 30 października 1647. Wsłuchajcie się przez moment w ich rozmowę. Św. Wincenty mówi:

„...*Teraz mamy rozważyć czy przydzielić jakąś Siostrę do kierowania nowo przybyłymi... Jest to rzecz, która ma ogromne znaczenie dla dobra Zgromadzenia i praktykuje się ją od dawna. Kiedyś odbywało się to w ten sposób w kilku domach, a zwłaszcza w Hôtel-Dieu... Jeżeli jest jakaś rzecz niezbędna dla rozwoju Zgromadzenia, to jest nią właśnie to... Jest to pierwszy urząd po Przełożonej i najważniejszy. Trzeba tak formować dziewczęta, aby mogły służyć Bogu w Zgromadzeniu, aby cnota mogła w nich zapuścić korzenie, aby nauczyć je uległości, umartwienia, pokory, zachowania Reguł i wszelkich cnót. Zatem podamy wam wskazówki jak powinnyście postępować...*” (Św. Wincenty, Rada z 30 października 1647, Coste XIII, 658).

„*Wskazówki, jak powinnyście postępować...*” Chociaż Protokół z Rady nie odnotowuje wielu szczegółów, św. Wincenty bez wątplenia towarzyszył nowo mianowanej Dyrektorce. Trzysta siedemdziesiąt lat formacji początkowej Sióstr Miłosierdzia... W jaki sposób powinnyśmy wypełniać ten „*urząd... najważniejszy*”, aby mieć odwagę formować dla przyszłości, z odwagą Miłosierdzia?

Proponuję, by rozpocząć od uznania głównej roli Boga. Nasze Konstytucje mówią: „*formacja jest przede wszystkim działaniem Boga obecnego w sercu osoby, którą powołuje*” (K. 51a). Tego przedpołudnia, chciałabym zasugerować, abyśmy zastanowiły się szczególnie nad Osobą Syna Bożego. Czego nauczył nas Jezus? Jaki przykład jako formator pozostawił nam Ten, który towarzyszy innym w ich duchowym wzroście? Przypominając sobie Jego nauczanie z okresu, gdy przebywał na ziemi, widzimy, że nasz Pan posłużył się zwyczajnym ziarnem pszenicznym, aby opisać proces, jaki się dokonuje w osobie, gdy jest formowana, a nawet przemieniana. Jezus mówi nam, że to ziarno powinno upaść w ziemię i obumrzeć, aby dać życie. Dużo później, Jego uczniowie zrozumieli, że Jezus sam jest ziarnem pszenicznym wyrwanym ze swej publicznej posługi, złożonym w ziemi i w końcu przywróconym do życia jako nasz Zmartwychwstały Odkupiciel. Doświadczył nowego życia, które wytryskuje z bólu

i cierpienia, ukazując w ten sposób, że trudne wydarzenia i ciemności mogą w rzeczywistości doprowadzić do nowego życia. Dwa tysiące lat później, przypowieść ta prowadzi nas, uczniów Jezusa, do kontemplowania Tajemnicy Paschalnej.

Przypomnijcie sobie słowa Jezusa. Powiedział On: „*Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity*” (J 12,24). Na początku być może, uczniowie myśleli, że Jezus mówił zagadkowo, chociaż zrozumieli to jako normalny proces wzrastania: ziarno pszeniczne musi obumrzeć, a następnie być zakopane. Rola, na której ziarno będzie posiane, wymaga uprzedniego przygotowania. Nieważne, jaka jest jakość ziarna, jeżeli ziemia nie jest zaorana, jeżeli nie są usunięte z niej kamienie, jeżeli grunt nie jest wyrównany przed przyjęciem ziarna, ziemia wyda jedynie ciernie i chwasty. Wszystko to jest częścią uprawy ziemi. Aby uzyskać pożądane obfite zbiory, rolnik (formator) musi wykonać pewne podstawowe prace przygotowawcze. Gdy chodzi o pszenicę, trzeba wyłobić płytkie rowki, aby utworzyć dla ziarna rodzaj grządkki... Gdy ziarno pszenicy już znajdzie się w bruzdzie, siewca musi przykryć je spulchnioną ziemią, a później, pewnie modli się o deszcz i czeka na działania Pana żniwa.

W czasach Jezusa, rolnicy siali ziarna pszeniczne pojedynczo. Byłam zdziwiona, gdy się dowiedziałam, że jeszcze dzisiaj są rolnicy, którzy tak postępują, chociaż wielu z nich ma maszyny ułatwiające tę pracę. Następnie ziarno pozornie leży uspione w ziemi, ale gromadzi wilgoć i składniki odżywcze. Pewnego dnia wypuszcza małe korzenie, a z czasem, strzela pędem w kierunku powierzchni.

To zadziwiające, nie tylko dlatego, że obumarłe ziarno rodzi życie, ale również dlatego, że rodzi tak wiele życia. W czasie mojego przygotowania do tej konferencji, przeczytałam, że często rolnik wysiewa dwa korce ziarna, a zbiera ich od czterdziestu do pięćdziesięciu! Pomyślcie: dwa korce ziarna dadzą plon, z którego zostanie wyprodukowanych 2.500 chlebów. Niesamowite! Wyobraźcie sobie to bogactwo, które zapewnia przyszłość.

„... *Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo...*”

Jezus dał nam tego przykład swoim życiem i prosi, byśmy czynili tak samo. Jest On pierwszym owocem tego procesu. Jestem przekonana, że Bóg stale pragnie zbierać obfite plony, rzucając ziarna w ziemię w podobny sposób. Wszystkie zostałyśmy zaproszone, by podążać za Jezusem, służąc Mu. Jesteśmy wezwane, by uczestniczyć w tym cyklu życia, które wpływa ze śmierci. Jest to nasz udział w Tajemnicy Paschalnej...

To zrozumiałe, że w tym doświadczeniu chciałybyśmy ominąć element śmierci. Większość z nas byłaby zadowolona, gdyby mogła Jezusowi pozostawić tę część związaną z umieraniem. Wolałybyśmy po prostu przejść do momentu zmartwychwstania. Być może oczekujemy z nadzieją możliwości otrzymania trochę nowego życia, zachowując jednocześnie nasze stare życie, to znaczy nie umierając tak naprawdę. Na przykład, możemy żyć prosto i pokornie – i być z tego dumne! Możemy być wdzięczne za dobroć Boga względem nas, a jednocześnie pozostać na dystans, a nawet być zbyt powściągliwymi, by działać z podobną wspaniałością wobec ludzi. Możemy prosić Pana, by zajął się naszymi potrzebami, a jednocześnie zamykać oczy i serca na potrzeby ludzi będących na peryferiach ...

Oczywiście nie jest to woła Jezusa... On prosi, abyśmy przyjęły śmierć, która pozwoli wytrysnąć nowemu życiu... trzydziestokrotnie, sześćdziesięciokrotnie, stokrotnie z jednego ziarna. Po raz kolejny zdaję sobie sprawę, że często jest nam wygodniej przywiązać się do naszych sposobów działania z przeszłości. Tymczasem Jezus mocno podkreśla to, że naszym

powołaniem jest upodabniać się do ziarna pszenicznego. Ziarna muszą być wyrwane razem z kłosem, wyłuskane z niego i wymłócone, aby następnie paść w ziemię, być zakopane i obumrzeć, zanim będzie można je zebrać i zmielić na mąkę do pieczenia chleba. By mieć nowe życie – jak również, by dać nowe życie – musimy się zgodzić na przemianę, na śmierć... Sam Jezus tak uczynił, aby zmartwychwstać do nowego życia. On dał nam przykład.

„... Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo...”

Podobnie jest z wami jako formatorkami! Powinniście najpierw przygotować się, mając na celu wypełnienie delikatnej posługi, o jaką zostałyście poproszone. Potrzeba, abyście uprawiały waszą własną rolę, zanim zaczniecie uprawiać pola innych ludzi. Najpierw muszą być zaorane ludzkie, duchowe i wincentyńskie tereny waszej wewnętrznej ziemi, zanim będziecie mogły podjąć się siewu i zatroszczyć się o tereny, które są wam powierzone. Wymaga to zaangażowania, czasu, sił, dobrej woli, odwagi, a nawet użycia kilku specjalnych narzędzi. W sposób kreatywny, trzeba, abyście podlewały, użyźniały i starannie odchwaszczały. Wasze osobiste przygotowanie wymaga umierania pod taką czy inną postacią, ale daje wam równocześnie obietnicę zmartwychwstania do pełni życia w Chrystusie. Bóg jest tu obecny i oczekuje, że będziecie w pełni otwarte na możliwość wzrastania w integralności i świętości... Pragnie, abyście zdały się na Jego wolę i Jego plan miłości odnośnie waszego życia. Wasza głęboka relacja z Bogiem jest zasadnicza i kluczowa w tym procesie.

Drogie Siostry, ziemia, którą uprawiacie jest święta, nosi na sobie znamię Bożej miłości. Oczywiście, wymaga ona przygotowania, by mogła w przyszłości przyjąć ziarno, ale proces wzrastania nie zatrzymuje się w ziemi... Każda z nas powinna otworzyć swe nasiona, wyjść z twardej skorupy, skorupy egoizmu, w której skupiamy się wyłącznie na sobie. Powinniśmy wyjść poza siebie, jak często nas do tego zachęca Papież Franciszek, opuścić naszą wygodę i zabezpieczenia, by służyć innym. Trzeba, abyśmy umarły same sobie, aby naprawdę żyć dla innych. Jest to stałe wezwanie dla Siostry Miłosierdzia. Właśnie o to prosi Jezus i tego oczekuje od nas jako swoich uczennic.

Po takim przygotowaniu, będziecie w stanie uprawiać w sposób delikatny i spójny pole pszenicy będącej przyszłością Zgromadzenia, pełną nadziei, uprawiać pszeniczne pola kobiet w formacji początkowej. Jesteście za to odpowiedzialne w pierwszej kolejności: przypomnijcie sobie o tym „*pierwszym urzędzie...najważniejszym*”, do którego nawiązał św. Wincenty podczas posiedzenia Rady w 1647 r. Papież Jan XXIII przynaglał, abyśmy nie byli jak strażnicy muzeów, ale raczej stawali się ogrodnikami, by pomagać innym rozwijać się. Z całego serca i z całej duszy, wejdźcie w przymierze z kobietami w formacji początkowej. Zakłada to uznanie duchowości waszej misji polegającej na pielęgnowaniu obecności Boga w osobach, którym towarzyszyacie, słuchając ich w taki sposób, by usłyszeć dyskretny głos Ducha Świętego i zasiewając ziarna rozeznania. Osoby, które macie pod opieką, zraszajcie wodą łagodności i współczucia. Będziecie musiały przyciąć to, co zbyt cenne i co sprawia, że serce twardnieje, a następnie czekać w postawie szacunku na odrośl, która wszędzie. Powoli pojawią się znaki świadczące o dojrzywaniu: otwartość, przebaczenie i współczucie wobec innych. Ufność pokładana w osobach, którym towarzyszyacie, doda im odwagi, by pozwolić się przemienić według pragnienia Boga! Pomagajcie im znajdować siłę w miłości Bożej. Możecie nauczyć je sposobów pogłębiania swej relacji z Bogiem, odnajdywania i kochania Chrystusa w Ubogich. Z szacunkiem ukazujcie im kruchość Ubogich i prowadźcie je do tego, by dawały odpowiedź z prostotą, radością, czułością i rzeczywistą solidarnością. W tym celu trzeba doceniać piękno powołania każdej kobiety, która jest przed wami.

Przez cały czas trwania tego procesu, Wspólnoty formacyjne służą jako płodny, obsiany ziarnem teren, jako miejsce święte, na którym mogą wzrastać te, które rozeznają swe powołanie. Ponieważ *życie siostrzane jest jedną z zasadniczych pomocy Sióstr Miłosierdzia* (por. K. 9), śmierć i zmartwychwstanie, które dokonują się tam każdego dnia, są cennym narzędziem formacji. Z pewnością, jesteście przekonane, że Wspólnota jest integralną częścią towarzyszenia. Pomóżcie, proszę, formowanym kobietom, by miały odwagę żyć w pełni życiem wspólnotowym! Maluczkie Zgromadzenie potrzebuje Sióstr Miłosierdzia, które doświadczają radości i wyzwania życia siostrzanego. Proszę, abyście pomagały osobom, którym towarzyszycie w dokonywaniu wyborów, by pozwolić im żyć w komunii i solidarności ze swymi Siostrami i z Ubogimi. Ukażcie im, w jaki sposób mogą wspierać się nawzajem, jak w sposób zdrowy i zrównoważony powinny od siebie wzajemnie zależeć. Ważne jest, by poświęcić czas na dobrą komunikację z nimi i refleksyjne słuchanie, zanim zabierze się głos. Powinnyście ofiarowywać im przebaczenie i przyjmować je. Uczcie się od tych, którym towarzyszycie tak, jak oczekujecie, że one będą uczyły się od was. Zachęćcie je, by przeżywały swą konsekrację chrzcielną w duchu wincentyńskim. Możecie pokazywać im drogi niesienia Dobrej Nowiny innym i przyjmowania jej od nich z entuzjazmem. Jesteście odpowiedzialne, by nauczyć te kobiety, poprzez słowa i czyny, jak być służebnicami komunii i Ubogich. Pokora, prostota i miłość powinny charakteryzować ich życie i służbę. Trzeba, aby osoby w formacji początkowej nauczyły się przyjmowania myślenia i stylu życia Jezusa oraz wzorowania swego życia na życiu św. Wincentego, św. Ludwika oraz licznych Sióstr Miłosierdzia, które nas poprzedziły.

W tym wszystkim, podążajcie za radą św. Jakuba i „*trwajcie cierpliwie*” (Jk 5,7). Przypominam sobie roztropne rady Teilhard’a de Chardin: „*...miej zaufanie do powolnej pracy Boga. Z natury, we wszystkim jesteśmy zbyt niecierpliwi, by bez zwłoki dotrzeć do celu. Chcielibyśmy ominąć pośrednie etapy. Stajemy się niecierpliwi, zmierzając ku rzeczom nowym i nieznanym. Taka jest zasada postępu, że nastaje on tylko dzięki chwilom niepewności, które się ciągną i dłużej*”. Tak, trwajcie cierpliwie... bądźcie wystarczająco wolne, aby Bóg mógł działać w was i przez was.

„*...Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo...*”

Dziś, podczas prezentacji na rozpoczęcie, modliłyśmy się słowami:

Błogosławieni jesteście, gdy potraficie dzielić się z osobami formowanymi trudem nawracania się związanym z pozostawieniem wszystkiego, by pójść za Chrystusem, a także dawananiem wielkodusznej odpowiedzi.

Błogosławieni jesteście, formatorzy i formatorki, gdy potraficie przyjąć w waszym sercu cierpienia młodych, gdy patrzycie na nich z empatią, bez zastrzeżeń, zgadzając się na to, by złożyli w waszym sercu choć odrobinę swych trosk oraz przyjmując ich z czułością i miłością dziem Ojca.

Błogosławieni formatorzy i formatorki, którzy płaczecie z powodu nieuchronnie napotykanym rozczarowań i porażek. Bądźcie pewni, że otrzymacie pocieszenie Pana, który otrze wszystkie wasze łzy, a waszą posługę uczyni płodną.

Modlitwa ta podkreśla, że śmierć nadaje kształt zmartwychwstaniu, które może załagodzić śmierć. Jedno użycza niuansów w zrozumieniu drugiego. Rozważajmy w dalszym ciągu tę rzeczywistość i pozwólmy, by stała się częścią naszego doświadczenia formacyjnego.

Przypomnijmy sobie również, że aby przynosić owoce, Jezus sam wybrał miłość, umiłował nas do końca i oddał za nas swoje życie. Ta miłość zrodziła nadzieję. Ta miłość odnowiła każdą rzecz. Podczas tegorocznej audiencji generalnej z 12 kwietnia, Papież Franciszek powiedział: „*Jezus przekształcił nasz grzech w przebaczenie (...), naszą śmierć w zmartwychwstanie, nasz lęk w zaufanie. (...) wszelkie nasze ciemności mogą być przekształcone w światło, każda porażka w zwycięstwo, każde rozczarowanie w nadzieję*”. Papież Franciszek powiedział „każde”: „*każde rozczarowanie w nadzieję*”. Z życia Chrystusa przepelnionego miłością tryska nadzieja.

Oby mogła w was promieniować nadzieja, jak też w tych, które służą wraz z wami i w tych, którym towarzyszycie. Ta nadzieja prowadzi was do umiejętności dostrzegania roślinki w ziarnie, zmartwychwstania po doświadczeniu krzyża i ostatecznie życia w śmierci.

Nigdy nie przestańcie okazywać wdzięczności Bogu, który pragnie w pełni w was żyć. Wiedząc, że On jest obecny, pozwólcie cnocie nadziei, by ożywiła waszą formację. Czasami trzeba będzie ją wzmocnić, a w innych momentach będzie trzeba do niej przylgnąć. Niezależnie od okoliczności, jestem Siostrą wdzięczna, że nadal pielęgnujecie nadzieję i ją przekazujecie. Wasze uporządkowane serce, zdolne do krzewienia prostego, autentycznego i zrównoważonego życia, pozwoli wam dodawać zachęty i czynić to z odwagą. Pewność, że współpracujecie z Bogiem i obietnica nowego życia, która z tej współpracy wypływa, pozwolą wam w pełni uczestniczyć w wymaganiach waszej posługi związanej z formacją. Bóg jest z wami, we wszelkich złożonych sytuacjach, niepewnościach i ewentualnych trudnościach. Wasza pewność i zaufanie, połączone z radością i odwagą, będą źródłem siły dla osób w formacji początkowej.

Gratuluje Siostram, albowiem wydaje mi się, że Zgromadzenie zapewnia solidną formację. Mam przywilej zaświadczyć o cudownym doświadczeniu przemiany jałowej ziemi w złociście łany zbóż, gdyż takim doświadczeniem dzieliły się ze mną osoby będące na etapie formacji początkowej, opowiadając o swoim podążaniu drogą wiary. Jestem również przekonana, że dobra formacja w kontekście dzisiejszego świata wymaga osobistego otwarcia każdej z nas na okazję do umierania i zmartwychwstania. Jest to częścią normalnego rytmu życia konsekrowanego. Jeżeli wiernie pozwolimy Bogu, by był naszym *najdoskonalszym formatorem*, to nie sposób wypowiedzieć, jak bardzo się rozwiniemy i jak wiele pokornych służebnic Ubogich wyjdzie z naszych pól, ze śpiewem na ustach, w gotowości do służenia z radością oraz niosąc Ubogim snopy pszenicy, chleb i kociołek z zupą. Dzięki łasce Bożej i waszemu towarzyszeniu, mocne i dynamiczne powołania będą mogły wciąż być umacniane. Chociaż nigdy w pełni nie widzimy tego, co siejemy, jako osoby wiary, możemy rozradować się tym, że wasza praca, uprawa wyda obfity plon i przyniesie obfite życie maluczkemu Zgromadzeniu dla dobra Ubogich, na następne lata.

...A to wszystko zaczyna się od uświadomienia sobie, że „...jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo...”

Moje Siostry, przyzywajmy Maryję, naszą Świętą Matkę, prosimy Ją, aby towarzyszyła w naszej formacji, dawała nam przykład i pouczała. Prośmy o Jej wstawiennictwo na czas tego Seminarium. Dobrze wiecie, że Maryja daje nam świetlany przykład kogoś, kto potrafił przyjąć i pielęgnować nasienie, które Bóg w Niej zasiał. Obyśmy otrzymały potrzebne łaski, by czynić tak samo! Niechaj Maryja Dziewica kroczy razem z nami podczas tych dni modlitwy i rozeznawania środków dla lepszego wypełnienia odpowiedzialności, która została wam powierzona. Niechaj Ona i Jej Syn pomogą wam stawać się stopniowo bardziej sumiennymi formatorkami i bardziej autentycznymi służebnicami Ubogich. Miejmy odwagę podążać naprzód z odwagą, pewnością i pasją, przynaglone Miłością Jezusa Ukrzyżowanego!

Teraz proszę, abyście jeszcze raz przypomniwały sobie posiedzenie Rady, o której była mowa na początku tej konferencji, i wyobraziły sobie św. Wincentego, tu i teraz, mówiącego o konieczności właściwego formowania formaterek, aby pomagały młodym głęboko się zakorzeniać... Św. Wincenty zakończył to posiedzenie, zalecając Siostrze, by *dziękowały Bogu ze wszystkich sił i były mu bardzo wierne*. Następnie pomodlił się słowami „*Sancta Maria succurre miseris*” („*Święta Maryjo, wspomóż nas nędznych*”) i udzielił swego błogosławieństwa, mówiąc: „*Proszę naszego Pana, aby raczył w swej dobroci udzielić wam swego prawdziwego ducha w taki sposób, że wszystko, co byście zrobiły lub powiedziały, było w tym celu, aby wyświadczyć Mu posługę, jakiej od was oczekuje. Z tą ufnością, wypowiem słowa błogosławieństwa: Benedictio Domini Nostri Jesu Christ...*” (Coste XIII, 659).

Moje Siostry, za łaską Bożą, „*z odwagą Miłosierdzia, miejmy odwagę formować dla przyszłości!*” Dziękuję.

Siostra Kathleen APPLER
Siostra Miłosierdzia

Regułą Sióstr Miłosierdzia jest Chrystus

K. 8a

„Jezus powiedział do swoich uczniów: „Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki”. Gdy Jezus dokończył tych mów, tłumy zdumiewały się Jego nauką. Uczyl ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak ich uczeni w Piśmie” (Mt 7, 24-29).

WPROWADZENIE

Po pierwszym przemówieniu na górze, o którym mowa w Ewangelii Mateusza, rozpoczął się nowy czas zarówno dla Tego, kto je wygłosił, jak i dla uczniów, którzy dopiero co je usłyszeli.

W pierwszym przypadku, przez resztę swego życia Chrystus postawi sobie za cel głoszenie Królestwa Ojca, życie zgodne z tym, co mówił. Możemy tu wyróżnić dwa etapy: pierwszy, gdy Jezus wypełnia wolę Ojca, starając się czynić dobro, i drugi, gdy napotyka na sprzeciw, wrogość i nienawiść. W samym środku tej otaczającej Go przemocy, otworzy się On na prawdziwe posłuszeństwo, mówiąc synowskie „Amen”, otwierając tym samym drogę zbawienia.

W drugim przypadku, każdy ze słuchających ma do wyboru kilka opcji. Możemy wyróżnić trzy. Pierwsza ma miejsce, gdy nie podążamy za słowami wygłoszonymi przez Chrystusa. Pozostaną one bez echa i zagubią się. Druga opcja to zewnętrzna kontynuacja: działamy „w Jego Imię”, ale nie przekłada się to na nasze życie. Trzecia opcja polega nie tylko na wykonywaniu dzieł, ale wykonywaniu ich na sposób Chrystusa, tak jak On, podążaniu Jego drogą. Wejście w miłującą logikę naśladowania. To oczywiście droga, którą kroczymy z racji naszego powołania, by mieć dostęp do prawdziwego życia. Nie chodzi tylko o to, by czynić, ale by czynić z miłości. Sam Bóg towarzyszy nam na naszej drodze powołaniowej z szacunkiem i miłosierdziem: *„Pismo Święte mówi, że kiedy Bóg wybiera kogoś i powierza mu szczególne powołanie, zobowiązuje się wskazać mu drogę. Stopniowo, w świetle Ducha Świętego, droga ta staje się coraz bardziej wyraźna” (K. 49).*

Jezus mówi, że osoba przewidująca buduje swój dom na skale. Wymaga On od nas wewnętrznej zmiany. Pragnie kształtować w nas serce, które szuka dobra i którego wysiłki konkretyzują się w wypełnianiu Jego boskiej woli. By podążać za Chrystusem, potrzeba *„świętej determinacji”*. Powinno się wybierać z determinacją drogę proponowaną przez Chrystusa. Jezus oczekuje od nas tego, co najlepsze i pragnie, by naszym dobrym intencjom towarzyszyły dobre dzieła. Jednakże, nie zapominajmy o pewnym spostrzeżeniu św. Wincentego: *„Bóg pragnie przede wszystkim serca, a dopiero potem czynu” (Coste X, 131).*

I. ROZPOCZĄĆ NA NOWO OD CHRYSYUSA

Vladimir Soloviev (1853-1900), rosyjski myśliciel o wielkiej głębi duchowej, krótko przed swą śmiercią napisał *Opowiadanie o Antychryście*. Postać, która przedstawia się jako cesarz świata pyta kilku chrześcijan, którzy mu nie ufają mimo dobrych uczynków spełnianych dla ludzkości: „*Cóż jeszcze mogę uczynić dla was? Dziwni ludzie! (...) cóż dla was jest najdroższe w chrześcijaństwie?*” *Wówczas, do białej świecy podobny, wstał starzec Jan. Ze słodyczą odpowiedział: „Wielki władco! Najdroższym dla nas w chrześcijaństwie jest sam Chrystus Pan. On sam, a wszystko pochodzi od Niego, albowiem wiemy, że w Nim mieszka cieleśnie cała pełność bóstwa (...). Na twoje pytanie (...), masz szczerą odpowiedź: tutaj, obecnie przed nami wyznaj Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, wcielonego, zmartwychwstałego, wywyższonego, który ma przyjść powtórnie – wyznaj Go, a my ciebie przyjmujemy z miłością jako prawdziwego głosiciela Jego drugiego chwalebego przyjścia”*.

My także, jako osoby konsekrowane, stale mamy do czynienia z propozycjami alternatywnego, ziemskiego zbawienia. Pytanie jest postawione również nam: „*Ale czego szukasz? Czego chcesz więcej? Ostatecznie, co jest dla was najdroższe w życiu konsekrowanym?*” Wobec takich pytań nasza odpowiedź jest oczywista: „*To, co jest dla nas najdroższe, to Chrystus!*” Chrystus jest absolutną nowością, mawiał św. Ireneusz, Chrystus jest powodem naszego zachwytu, On, który uczynił nam ten zaszczyt, nam – chrześcijanom, że możemy nosić Jego Imię, Imię „*o boskim blasku*”, jak to głosił św. Ignacy z Antiochii. Rozpocząć na nowo od Chrystusa – to zaproszenie zawsze aktualne. Kościół prosi, abyśmy je przyjęli, ponieważ nasz chrzest może objawić piękno, które kryje się w byciu chrześcijaninem, a powołanie zakonne może świadczyć o „*pięknie naśladowania Chrystusa*” (*Vita consecrata*, 66). Rozpocząć na nowo od Chrystusa oznacza więc *powrócić do pierwszej miłości, do tej wewnętrznej iskry, od której rozpoczęło się pójście za Chrystusem. Ta pierwsza miłość jest Jego darem. Pójście za Nim jest tylko odpowiedzią miłości na miłość Bożą*” (*Rozpocząć na nowo od Chrystusa*, 22).

Dokument Międzykonwentowy (2015-2021) zachęca nas, aby nadal podtrzymywać naszą zażyłą więź z Chrystusem: „*Jesteśmy przekonane o konieczności nieustannego czerpania z Ewangelii, aby pozwolić się przemieniać przez Chrystusa, dzień po dniu. By otrzymać od Chrystusa odwagę Miłosierdzia, powinniśmy podtrzymywać pragnienie spotkania Go i wchodzenia coraz bardziej w głębką, zażyłą relację z Nim*”.

II. OBLCZE DO KONTEMPLACJI (*Novo Millennio Ineunte*, 16-28)

To Jezus Chrystus gromadzi nas na tym spotkaniu. Chrystus przychodzi do nas, aby nam ukazać drogę ku prawdzie i życiu. W Nim odkrywamy prawdziwe oblicze Boga.

„*Chcemy ujrzeć Jezusa*” (J 12, 21) – Duchowe echo tej prośby, skierowanej do apostoła Filipa przez kilku Greków, którzy przybyli do Jerozolimy z pielgrzymką paschalną, rozbrzmiewa również duchowo w naszych uszach w tym czasie formacji. Podobnie jak tamci pielgrzymi sprzed dwóch tysięcy lat, także ludzie naszych czasów, choć może nie zawsze świadomie, proszą dzisiejszych chrześcijan, aby nie tylko „mówili” o Chrystusie, ale w pewnym sensie pozwolili im Go „zobaczyć”. Nasze świadectwo byłoby jednak niedopuszczalnie ubogie, gdybyśmy my sami jako pierwsi nie byli tymi, którzy kontemplują oblicze Chrystusa.

1. Świadełstwo Ewangelii

Kontemplacja oblicza Chrystusa winna czerpać inspirację z tego, co mówi o Nim Pismo św., które od pierwszej do ostatniej strony przeniknięte jest Jego tajemnicą, ukazywaną w niejasnym zarysie w Starym Testamencie, a w pełni objawioną w Nowym, co pozwala św. Hieronimowi orzec stanowczo, że „nieznajomość Pisma to nieznajomość samego Chrystusa”. Zachowując więc z Pismem Świętym, otwieramy się na działanie Ducha Świętego (por. J 15, 26), z którego teksty biblijne biorą początek, a zarazem na świadectwo Apostołów (por. J 15, 27), którzy bezpośrednio zetknęli się z Chrystusem, Słowem życia: widzieli Go na własne oczy, słyszeli własnymi uszami, dotykali rękoma (por. 1 J 1, 1). Ewangelie bowiem nie chcą uchodzić za wyczerpującą biografię Jezusa, odpowiadającą normom współczesnych nauk historycznych. Mimo to, wyłaniające się z nich oblicze Nazarejczyka ma solidny fundament historyczny, ponieważ tworząc je, Ewangelisci starali się gromadzić wiarygodne świadectwa (por. Łk 1, 3) i opierać się na dokumentach poddanych wnikliwemu rozeznaniu Kościoła.

Ewangeliczna relacja skupia się następnie na opisie narastającego napięcia, jakie wytwarza się między Jezusem a głównymi ugrupowaniami religijnymi Jego epoki, aż po ostateczny konflikt, którego dramatyczny epilog dokonuje się na Golgocie. Jest to godzina ciemności, po której wschodzi nowa, promienna jutrenka nieprzemijającego dnia. Końcowe rozdziały Ewangelii ukazują zatem Nazarejczyka jako zwycięzcę śmierci, opisują Jego pusty grób i idą za Nim szlakiem kolejnych objawień, w których uczniowie, najpierw pełni wątpliwości i zdumienia, a potem niewymownej radości, spotykają Go żywego i jaśniejącego chwałą, otrzymując od Niego dar Ducha Świętego oraz nakaz głoszenia Ewangelii „wszystkim narodom”.

2. Droga wiary

„Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana” (J 20, 20). Oblicze, które Apostołowie oglądali po zmartwychwstaniu, było obliczem tego samego Jezusa, z którym przebywali przez mniej więcej trzy lata, a który teraz ukazywał im „ręce i bok”, aby przyjęli zdumiewającą prawdę o Jego nowym życiu. Zapewne niełatwo im było wierzyć. Uczniowie z Emaus uwierzyli dopiero po pokonaniu żmudnej drogi duchowej. Apostoł Tomasz uwierzył jedynie wówczas, gdy sam zetknął się z tą cudowną obecnością (por. J 20, 24-29). W rzeczywistości jednak, choć można było oglądać ciało Jezusa i dotykać go, jedynie wiara zdolna była przeniknąć do końca tajemnicy tego oblicza.

Tylko *doświadczenie milczenia i modlitwy* stwarza odpowiednie podłoże, na którym może dojrzeć i rozwinąć się bardziej prawdziwe, adekwatne i spójne poznanie tajemnicy, najwznioślej wyrażonej w dobitnych słowach ewangelisty Jana: „*A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy*” (J 1, 14).

3. Głębia tajemnicy

Słowo i ciało, chwała Boża i jej mieszkanie między ludźmi! Właśnie w głębokiej i nierozdzielnej jedności tych dwóch przeciwieństw zawiera się tożsamość Chrystusa, zgodnie z klasyczną formułą Soboru Chalcedońskiego (451 r.): „jedna osoba w dwóch naturach”.

Jesteśmy świadomi ograniczoności naszych pojęć i słów. Przytoczona formuła, aczkolwiek stworzona przez ludzi, zawiera jednak starannie wyważoną treść doktrynalną i pozwala nam przybliżyć się niejako do krawędzi niezgłębionej tajemnicy. Tak, Jezus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem! Chrystus nieustannie wzywa Kościół, tak jak kiedyś apo-

stoła Tomasza, aby dotykał Jego ran, to znaczy uznawał Jego pełne człowieczeństwo przejęte od Maryi, ofiarowane w chwili śmierci, przemienione przez zmartwychwstanie: „*Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż [ją] do mego boku*” (J 20, 27). Kościół, podobnie jak Tomasz, klęka ze czcią przed Zmartwychwstałym, otoczonym pełnią boskiej chwały, i woła bezustannie: „*Pan mój i Bóg mój!*” (J 20, 28). W Nim Bóg naprawdę pobłogosławił nam i sprawił, że „Jego oblicze zajaśniało” nad nami (por. Ps 67). A jednocześnie, będąc Bogiem i człowiekiem, Chrystus ukazuje nam też prawdziwe oblicze człowieka, „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi”. Jezus jest „nowym człowiekiem” (por. Ef 4, 24; Kol 3, 10), który wzywa odkupioną ludzkość do udziału w Jego Boskim życiu.

4. Oblicze Syna

a. Oblicze cierpiące

Kontemplacja oblicza Jezusa pozwala nam zatem zbliżyć się do najbardziej paradoksalnego aspektu Jego tajemnicy, który ujawnia się w ostatniej godzinie, w godzinie Krzyża. Jest to tajemnica w tajemnicy, którą człowiek może jedynie adorować na kolanach. W okrzyku bólu, na pozór rozpaczliwym, jaki Jezus wydaje na krzyżu: „*Eloi, Eloi, lema sabachthani, to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?*” (Mk 15, 34), czyż można sobie wyobrazić większą udrękę i ciemność bardziej mroczną? W rzeczywistości owo bolesne „dlaczego?” skierowane do Ojca i wypowiedziane pierwszymi słowami Psalmu 22, choć oddaje w pełni rzeczywistość nieopisanego bólu, zostaje rozjaśnione przez sens całej tej modlitwy, w której Psalmista wyraża w przejmującym splocie uczuć jednocześnie boleść i ufność.

Okrzyk Jezusa na krzyżu, nie wyraża zatem lęku i rozpacz, ale jest modlitwą Syna Bożego, który z miłości oddaje swe życie Ojcu dla zbawienia wszystkich. W chwili, gdy utożsamia się z naszym grzechem, „opuszczony” przez Ojca, Jezus „opuszcza” samego siebie, oddając się w ręce Ojca. Jego oczy pozostają utkwione w Ojcu. Właśnie ze względu na tylko Jemu dostępne poznanie i doświadczenie Boga nawet w tej chwili ciemności, Jezus dostrzega wyraźnie cały ciężar grzechu i cierpi z jego powodu. Tylko On, który widzi Ojca i w pełni się Nim raduje, rozumie do końca, co znaczy sprzeciwiać się Jego miłości przez grzech. Jego męka jest przede wszystkim straszliwą udręką duchową, dotkliwszą nawet niż cierpienie cielesne. Tradycja teologiczna nie uchyliła się przed pytaniem, w jaki sposób Jezus mógł przeżywać jednocześnie głębokie zjednoczenie z Ojcem, który ze swej natury jest źródłem radości i szczęścia, oraz mękę konania aż po ostateczny okrzyk opuszczenia. Święci doznawali czegoś podobnego do doświadczenia Jezusa na krzyżu, które polega na paradoksalnym połączeniu szczęścia i cierpienia. Pomyślmy o św. Ludwice, św. Wincentym...

b. Oblicze Zmartwychwstałego

Tak jak w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę, Kościół nadal kontempluje nieustannie to zakrwawione oblicze, w którym ukryte jest życie Boże, a światu zostaje ofiarowane zbawienie. Jednakże ta kontemplacja oblicza Chrystusa nie może zatrzymać się na wizerunku Ukrzyżowanego. Chrystus jest Zmartwychwstałym! Gdyby tak nie było, próżne byłoby nasze przepowiadanie i próżna nasza wiara (por. 1 Kor 15, 14). Właśnie w Chrystusa zmartwychwstałego wpatruje się dzisiaj Kościół. Czyni to idąc śladami Piotra, który łzami okupił swoje zaparcie się Chrystusa i znów poszedł za Nim, wyznając Mu – ze zrozumiałą bojaźnią – swą miłość: „*Panie, Ty wiesz, że Cię kocham*” (J 21, 15-17). Czyni to stając u boku Pawła, który spotkał Chrystusa na drodze do Damaszku i został oślepiony Jego blaskiem: „*Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk*” (Flp 1, 21).

III. KILKA REFLEKSJI ŚW. WINCENTEGO

Posiadamy bardzo wiele tekstów św. Wincentego odnośnie aspektu człowieczeństwa Jezusa.

1. Jezus płomieniem miłości

Ksiądz Wincenty jest przede wszystkim poruszony miłością Jezusa Chrystusa. Jezus, który wcielił się z miłości, jest miłością. Zatrzymajmy się nad tymi płomiennymi słowami, wygłoszonymi w czasie konferencji z 22 sierpnia 1655 r. do Misjonarzy:

„Prośmy Boga, aby dał Zgromadzeniu tego ducha, to serce, które sprawi, że pójdziemy wszędzie; to Serce Syna Bożego, serce naszego Pana, serce naszego Pana, które usposobi nas, by wyruszyć w drogę tak, jak On by wyruszył i iść, jeżeli Jego odwieczna mądrość to zarządziła, by pracować nad nawracaniem biednych narodów” (Coste XI, 291).

To szczególnie w czasie Jego Męki i Śmierci mocno objawia się ta miłość. Ksiądz Wincenty często zalecał rozważać Mękę i Śmierć Jezusa. Sam rozważał Pismo św., nie tylko Ewangelie, ale również zapowiedzi życia Jezusa u Proroków i w Psalmach oraz słowa zapisane przez Thomas’a a Kempis w *„Naśladowaniu Chrystusa”*: *„całe życie Chrystusa było krzyżem i męczeństwem”*.

Dnia 1 maja 1635 r. – pisząc do swojego pierwszego towarzysza misji, Antoniego Portail, który cierpiał z powodu braku umiejętności głoszenia kazań i odnoszenia mniejszych sukcesów, niż jeden z jego konfratrów – Wincenty parafrazuje św. Pawła:

„Pamiętajmy Księżo, że żyjemy w Jezusie Chrystusie przez śmierć Jezusa Chrystusa; że mamy umrzeć w Jezusie Chrystusie przez życie Jezusa Chrystusa; że nasze życie ma być ukryte w Jezusie Chrystusie i pełne Jezusa Chrystusa; i że aby umrzeć jak Jezus Chrystus, trzeba żyć jak Jezus Chrystus. Zatem przyjmawszy te zasady, wybierajmy pogardę, zawstyżenie i niesławę. Odrzucajmy zaś honory, które ludzie nam oddają, sławę i poklask, które nam okazują. Nie czynmy niczego, co by zmierzało do tego celu. Pracujmy z pokorą i szacunkiem (...) Nie wierzymy człowiekowi, dlatego że jest bardzo inteligentny, lecz dlatego, że uważamy go za dobrego i go kochamy” (Coste I, 295).

2. Jezus jest obecny w Ubogich

Jezus jest nie tylko do nas podobny, ale poprzez więź między ludźmi, która wypływa z natury, oraz przez życie łaski ożywiającej ochrzczonych, jest On obecny w nas, a w sposób szczególny w Ubogich. Sam powiedział podczas mowy o Sądzie Ostatecznym w Ewangelii wg św. Mateusza (Mt 25, 40): *„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”*.

Wincenty doświadczał tych słów; sprawił, że doświadczali ich również jego uczniowie. Był wielkim kontemplatykiem, myślicielem, ale również miał dużą wyobraźnię, lubił widzieć i słyszeć. Czasowniki: *widzieć* i *patrzeć*, nieustannie powracają, jak również słowa *rozum*, *rozumny*. Pozostawił Misjonarzom ten zastanawiający portret:

„Nie powinienem osądzać ubogich wieśniaków, mężczyzny czy kobiety, według ich zewnętrznego wyglądu czy przejawów inteligencji. Tym bardziej, że zdarza się często, iż nie mają wyglądu ani cech osób myślących, tak są przyziemni i ordynarni. Ale odwróćcie medal,

a ujrzycie w świetle wiary, że ci właśnie ubodzy uobecniają nam Syna Bożego, który sam zechciał być ubogim. On, który był niemal pozbawiony ludzkiego wyglądu podczas Męki, On, który w oczach pogan uchodził za szaleńca, a dla Żydów był kamieniem obrazy, On – mimo to – nazywa się ewangelizatorem Ubogich: *«Posłał Mnie, abym Ubogim niósł dobrą nowinę»*. O Boże, jakież przyjemny widok przedstawiają Ubodzy, kiedy patrzymy na nich w duchu Bożym, a także z szacunkiem, jaki miał dla nich Jezus Chrystus. Gdybyśmy jednak patrzyli na nich zgodnie z tymi uczuciami, jakie nam podsuwa ciało oraz duch tego świata, będą się nam jawić jako godni pogardy” (Coste XI, 32).

Wincentemu zależy na tym, ażeby widzieć Jezusa w Ubogich, nawet zanim pospieszy się im z pomocą.

3. Widzieć Jezusa w Ubogich i służyć Mu

Tak, miłość do Boga i do bliźniego, a w sposób szczególny do Jezusa, rozpałała Wincen- tego. Mógłby powiedzieć jak św. Paweł do Filipian: *„dla mnie żyć, to Chrystus”* (Flp 1, 21). Wielokrotnie to wyraża na swój sposób. Na przykład, w 1646 r., podczas rozmowy z nowym, młodym Przełożonym, Antonim Durand: *„Ani filozofia, ani teologia, ani rozprawy nie prze- orają dusz. Trzeba, aby w tej działalności przyłączył się do nas Jezus Chrystus, albo raczej my mamy się przyłączyć do Niego. Trzeba, byśmy pracowali w zjednoczeniu z Nim, a On w jedno- ści z nami. Trzeba, abyśmy mówili tak jak On i w Jego duchu. Podobnie bowiem i On był zjedno- czony z Ojcem oraz głosił naukę, jaką Mu Ojciec przekazał – tak mówi o tym Biblia. [...] Księżę, trzeba zatem wyzbyć się samego siebie i przyoblec w Jezusa Chrystusa [...] Aby tak się stało, Księżę, trzeba, aby nasz Pan we własnej osobie odcisnął swą pieczęć i swój charakter”* (Coste XI, 342-351).

4. Wincenty mógł powiedzieć, że Jezus Chrystus jest Regułą Misji

Jezus pragnie, abyśmy nie tylko Go naśladowali, ale abyśmy stali się Jego członkami, żyjącymi Jego życiem. Wincenty kocha Jezusa Chrystusa i bliźniego z pasją. Według niego, Jezus, który uczynił z nas swe mistyczne Ciało, wzywa nas do kontynuowania Jego Misji. Nie wykonujemy swojego dzieła, ale dzieło Boże. Reprezentujemy jedynie Jezusa Chrystusa, co odnawia potrzebę wewnętrznego ogołacania się z siebie samego.

Możemy przypomnieć sobie to, co mówił do Misjonarzy, 6 grudnia 1658 r., a co dotyczy każdego ochrzczonego: *„Nasze powołanie jest więc niejako przedłużeniem Jego powołania, a przynajmniej jest do niego zbliżone, co do okoliczności. (...) zostaliśmy powołani do współ- dziedziczenia, ale też i czynnego udziału w zamierzeniach Syna Bożego – to zupełnie przerasta nasze pojęcie. (...) Zajęcie opowiadania Ewangelii Ubogim zawiera w sobie taką wzniosłość, iż jest to z istoty swej zajęcie Syna Bożego. Natomiast my, jesteśmy w nie wprzęgnięci jako narzędzia, za pomocą których Jezus Chrystus prowadzi dalej z Nieba to, czego dokonywał, kiedy był na ziemi”* (Coste XII, 80).

5. Pieczęć Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia przedstawia płonące serce, na którym widnieje Jezus Ukrzyżowany. Otoczone jest ono słowami dewizy: *„Miłość Jezusa Ukrzyżowa- nego przynagła nas”*. On jest Mistrzem. Przez Niego, z Nim i w Nim nasze życie kształtuje się i przemienia! W ten sposób, jak nam to przypomina K. 50: *„celem formacji, na wszystkich płaszczyznach, jest przede wszystkim wzrastanie każdej Siostry w wierze, aby ożywiona Duchem Świętym i charyzmatem Założycieli, stała się zdolna do:*

- nabycia przekonań, które uczynią ją coraz bardziej zdecydowaną i zjednoczoną w jej całkowitym oddaniu się Bogu;
- bycia służebnicą Chrystusa w Ubogich i Ubogich w Chrystusie w duchu pokory, prostoty i miłości;
- prowadzenia życia siostrzanego we wspólnocie dla misji”.

Na zakończenie

Aby Chrystus stał się bardziej naszą Regułą życia, przyjmijmy radę św. Wincentego z 29 września 1655 r., gdy wyjaśniał Siostrom Miłosierdzia Reguły Wspólne: „*Trzeba często błagać Pana Naszego, ponieważ to On jest sprawcą tego dzieła, aby osoby, które przyjdą do Zgromadzenia, napełnił duchem, jakiego chce w was widzieć, aby tym sposobem nadal prowadzić rozpoczęte dobre dzieło*” (Coste X, 117).

Ojciec Bernard SCHOEPFER, cm
Dyrektor Generalny

„Formacja serca i sumienia moralnego”

Formacja serca

Wprowadzenie: Żyć Ewangelią dzisiaj to formować na przyszłość

Zgromadziliśmy się w czasie tego Seminarium, aby zastanowić się nad zasadniczym tematem, który brzmi: „*Z odwagą Miłosierdzia, miejmy odwagę formować na przyszłość*”. Najlepszą bowiem formacją na przyszłość jest wierne życie Ewangelią w dniu dzisiejszym i nikt nie kwestionuje tego stwierdzenia. Jednakże powinniśmy określić wartości i działania, które chcemy podjąć i w jakie pragniemy się zaangażować. Oto cel, którym się kierujemy. W ciągu ostatnich miesięcy, refleksje nad dwiema konferencjami, które wam dzisiaj przedstawię, a które są związane z tym tematem, były dla mnie źródłem ogromnej radości. Były one pokarmem dla mojej własnej formacji i jestem wdzięczny Bogu za tę łaskę. Proszę Ducha Świętego, aby dynamicznie działał w czasie tego spotkania.

Zanim przejdziemy do wyjątkowego tematu tej konferencji, chciałbym powiedzieć kilka słów odnośnie ogólnego tematu Sesji i jego odbiorców. Zwracam uwagę na jego drugą część: „*miejmy odwagę formować na przyszłość*”. Znajdują się w niej trzy ważne wyrażenia: „mieć odwagę”, „formować” i „przyszłość”.

Używamy w tym kontekście wyrażenia „mieć odwagę”, ponieważ nie wiemy, co przygotowuje nam przyszłość. Z większą swobodą ustalamy programy według tego, co było i łatwiej jest nam planować na chwilę obecną, niż mieć odwagę przygotować się na nieznane i na to, co ma nadejść. Formacja nie powinna być zbyt ogólna i obszerna, bowiem nie da się przewidzieć wszystkich ewentualności. Nie, nasza formacja powinna być prosta i bardziej pogłębiona. Powinniśmy zwrócić uwagę na wartości „leżące u podstaw”, wartości zasadnicze, w kontekście słowa „radykalny”, które pochodzi z Dokumentu Międzykonwentowego 2015-2021. Nie wiemy, do jakich miejsc w przyszłości Zgromadzenie będzie wezwane, by służyć. Nie wiemy, czego się będzie od nas wymagało, ale wiemy, że będziemy prowadzeni ku najuboższym i najbardziej marginalizowanym.

Uznajemy, że dotychczasowe doświadczenia niekoniecznie są rozstrzygające w przygotowaniu do przyszłości. Dlatego „mamy odwagę”. Patrząc na Abrahama, widzimy, że został otoczony chwałą przez Boga, ponieważ miał odwagę odpowiedzieć na wezwanie Pana, by wyjść ze swego domu i opuścić swą rodzinę. *Pan rzekł do Abrahama: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę”* (Rdz 12,1). Abraham miał odwagę podjąć nową drogę. Widzimy, że czasownik „mieć odwagę” zawiera w sobie podejmowanie ryzyka, ale z zachowaniem ufności w Tym, który jest godny wiary. Wincenty i Ludwika kładli nacisk na konieczność stopniowego rozeznawania woli Bożej oraz bycia podatnymi na Opactwo Boże. W ten sposób wyrażenie „mieć odwagę” oznacza kontynuowanie w duchu naszych Założycieli.

A zatem mamy odwagę „formować”. Wspaniała synteza Konstytucji 50 wskazuje na naturę formacji. *Celem formacji, na wszystkich płaszczyznach, jest przede wszystkim*

wzrastanie każdej Siostry w wierze, aby ożywiona Duchem Świętym i charyzmatem Założycieli, stała się zdolna do:

- nabycia przekonań, które uczynią ją coraz bardziej zdecydowaną i zjednoczoną w jej całkowitym oddaniu się Bogu;
- bycia służebnicą Chrystusa w Ubogich i Ubogich w Chrystusie w duchu pokory, prostoty i miłości;
- prowadzenia życia siostrzanego we wspólności dla misji.

W zdaniu tym odnajdujemy cel formacji („wzrastanie każdej Siostry w wierze”), a jednocześnie środki, aby osiągnąć ten cel (ożywiona Duchem Świętym i charyzmatem) oraz trzy konsekwencje osiągniętego celu.

Nigdy za wiele akcentowania roli Ducha Świętego w formacji, czy to gdy chodzi o osobę formowaną czy formatora. Duch Święty zawsze kojarzy mi się z przyszłością, a w tej dziedzinie, Jego rola w formacji jest oczywista, jak to podkreśla *Przewodnik dla formacji początkowej*: „głównym Formatorem jest Duch Święty”. Formatorka powinna „pozwoić, by On ją formował, poddać się Jego działaniu” (por. *Przewodnik*, s. 54).

Po tym wstępie, podkreślam, że moja misja nie polega na pouczeniu was odnośnie sposobu realizowania waszej posługi dla dobra Sióstr młodych, ale na wspólnej refleksji nad znaczeniem pogłębienia naszego własnego wzrastania do „formacji serca” i „formacji sumienia moralnego” w celu znalezienia środków, aby towarzyszyć młodym Siostram w podjęciu tej samej drogi. W pełni zgadzamy się z myślą wyrażoną na pierwszej stronie *Przewodnika dla Formacji początkowej*: „dobra formacja to klucz do przyszłości”.

FORMACJA SERCA

„Przynagleni, by powiedzieć Bogu *tak* i przybliżyć się do Niego”

„Ześlij światłość swoją i wierność swoją: niech one mnie wiodą i niech mnie przywiodą na Twoją świętą górę i do Twych przybytków! I przystąpię do ołtarza Bożego, do Boga, który jest moim weselem i radością” (Ps 42, 3-4).

Czyż ludzie czasami nie przybliżali się do Jezusa w ostateczności? Wiemy, że rodzice, którzy mają chore dziecko, próbują wszelkich zwyczajnych środków, aby mu pomóc, a jeżeli żaden z nich nie przynosi efektów, sięgają po środki nadzwyczajne, a nawet eksperymentalne. Wydaje się, że ludzie próbują wszelkich możliwych rozwiązań, aby pomóc swoim bliskim lub sobie samym. Czyż nie jest tak w przypadku tych wszystkich osób, które zbliżały się do Jezusa, by prosić o uzdrowienie?

Popatrzmy na sytuację Serofenicjanki i jej chorej córki. Z determinacją przedstawiła Jezusowi potrzeby swej córki. Nic nie mogło ją od tego odwieść. Podobnie jest z kobietą, która od dwunastu lat cierpi na upływ krwi i która wydała całe swe mienie na leczenie. Czy to rozpacz zaprowadziła ją do Jezusa, by dotknąć Jego szat i doświadczyć uzdrowienia? A paralitik przyniesiony przez przyjaciół, który przedostał się przez dach, aby się zbliżyć do Jezusa? Czy też niewidomy, kobieta chora od osiemnastu lat, mężczyzna, którego syn od dzieciństwa był opętany przez złego ducha? We wszystkich tych historiach, ludzie przychodzą do Jezusa nie dlatego, że są całkowicie przekonani, iż może On im pomóc, ale ponieważ był ich ostatnią deską ratunku. Rozumiemy zatem słowa ojca, który przybył w sprawie swego chorego syna:

„Wierzę! Zaradz memu niedowiarstwu!”. Powiedzenie, że Jezus jest ostatnią nadzieją, może sprawić, że poczujemy się nieswojo. Wszyscy chcemy wierzyć w cuda i w moc działania Bożego w naszym życiu. Jednakże czasami to przekonanie wypływa raczej z teorii. Zbyt często Jezus jest naszą ostatnią nadzieją.

W czasie tej konferencji, chciałbym podzielić się z wami kilkoma refleksjami na temat naszego gorącego pragnienia, by żyć w bliskości z Bogiem oraz znaczenia bycia przynaglonym do powiedzenia Panu „tak” i zaakceptowania Jego dróg od początku do końca. Chciałbym pogłębić to, że ta postawa powinna wypływać z naszej codziennej relacji z Bogiem i na nią wpływać. Punktem wyjściowym tych trzech medytacji są cnoty teologalne. Zwrócę uwagę na nauczanie biblijne, nauczanie naszych Założycieli i nauczanie zawarte w encyklikach papieskich dotyczących trzech cnót: wiary (*Lumen Fidei*, 2013), miłości (*Deus Caritas Est*, 2005) oraz nadziei (*Spe Salvi*, 2007). Moim pierwszym celem jest wyjaśnienie procesu „formacji serca”.

RELACJA OSOBOWA I MIĘDZYOSOBOWA (WIARA): „Wierzysz w to?” – „Tak, Panie”

Kiedy zaś Marta dowiedziała się, że Jezus nadchodzi, wyszła Mu na spotkanie. Maria zaś siedziała w domu. Marta rzekła do Jezusa: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga». Rzekł do niej Jezus: „Brat twój zmartwychwstanie”. Rzekła Marta do Niego: „Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym”. Rzekł do niej Jezus: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?” Odpowiedziała Mu: „Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat” (J 11, 20-27)

Zachwyćmy się tą sytuacją i przesłaniem Marty! Z jednej strony, Marta jest rozczarowana, a nawet trochę zirytowana, że Jezus opóźnił swe przyjście i jej umiłowany brat Łazarz umarł. Z drugiej strony, jakaś jej część chwyta się niewyobrażalnej możliwości, że Jezus zadziała w sposób zadziwiający, czego nawet nie ośmiela się wyrazić. Na początku Jezus prowokuje ją do myślenia. „Brat twój zmartwychwstanie”, mówi. Marta odpowiada mu natychmiast, ale w jej głosie wybrzmiewa posępna nuta, a nawet rezygnacja: „Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym”. Wyraża swą wiarę jako Żydówka.

Marta zna i wierzy w to stwierdzenie tradycji żydowskiej dotyczące życia po śmierci, ale to nie przynosi ukojenia jej cierpieniu. Jezus jakby zatrzymuje ją. Poprzez ton swego głosu zaprasza, by na Niego spojrzała i posłuchała Go, ponieważ przemówi do niej z głębi serca i będzie od niej wymagał zaangażowania: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?” Poprzez to pytanie Marta jest zaproszona, by przejść od doktryny o zmartwychwstaniu do Osoby Jezusa. Nie wystarczy, że Marta posiada wiedzę o życiu wiecznym. Powinna uwierzyć w Jezusa. I ona wierzy: „Tak, Panie”.

Wiara jest kwestią serca. Jest osobowa lub międzyosobowa. W wielu biblijnych opowiadaniach, ci, którzy chcą wierzyć w Jezusa, muszą się do Niego przybliżyć. Muszą podejść wystarczająco blisko, aby Go dotknąć i być przez Niego dotkniętymi. Przypomnijmy sobie kobietę cierpiącą na upływ krwi, która przeciska się przez tłum, aby dotknąć szat Jezusa. Tymczasem Jezus nie dopuszcza, by jej uzdrowienie dokonało się za pomocą prostego dotknięcia szat. Pragnie, by kobieta weszła w osobistą relację z Nim. Musi upaść do Jego stóp. „Wtedy kobieta przyszła załęczniona i drżąca, gdyż wiedziała, co się z nią stało, upadła przed Nim

i wyznała Mu całą prawdę” (Mk 5,33). Syrofenicjanka, która mówi do Jezusa z oddali, musi się przybliżyć i upaść przed Nim. „A ona przyszła, upadła przed Nim i prosiła: Panie, dopomóż mi!” (Mt 15, 25). Jawnogrzezniczka dotknie stóp Jezusa i je umyje. „I stanąwszy z tyłu u nóg Jego, płacząc, zaczęła łzami oblewać Jego nogi i włosami swej głowy je wycierać. Potem całowała Jego stopy i namaszczała je olejkim” (Łk 7, 38). Jezus wyciąga rękę, by dotknąć trędowatego, córkę przełożonego synagogi i teściową Piotra. Dzięki tym fragmentom biblijnym, rozumiemy, że wiara zakłada przybliżenie się do Pana, aby Go dotknąć i być dotkniętym przez Niego w sposób osobisty. Rzucenie się do stóp Jezusa jest gestem pokory i bliskości. Zacheusz musi zejść z drzewa, by przyjąć Jezusa u siebie, Maria Magdalena chciałaby zatrzymać Zmartwychwstałego Pana, Tomasz chce dotknąć Jego uwielbionego Ciała. Wiara wymaga przybliżenia się i kontaktu fizycznego.

Wiara nie jest ostatnią, rozpaczliwą próbą, kiedy już wszystkie inne środki zawiodły. Wiara również ma do odegrania swą rolę w danych okolicznościach. Podtrzymuje ona nieustannie i codziennie relację z Bogiem, charakteryzującą się bliskością i wewnętrznym pokojem.

Wiara, którą przyjmujemy od Boga jako dar nadprzyrodzony, jawi się jako światło na drodze, wskazujące kierunek naszej wędrówki w czasie. Z jednej strony pochodzi ona z przeszłości, jest światłem pamięci o Założycielu, o życiu Jezusa, gdzie objawiła się Jego w pełni wiarygodna miłość, zdolna zwyciężyć śmierć. Lecz jednocześnie, ze względu na to, że Chrystus zmartwychwstał i przeprowadza nas poza próg śmierci, wiara jest światłem bijącym z przyszłości, które otwiera przed nami wielkie horyzonty i kieruje nas poza nasze odosobnione «ja» ku szerokiej komunii. Rozumiemy więc, że wiara nie mieszka w mroku; jest ona światłem dla naszych ciemności (Lumen Fidei, 4).

W chwilach ciemności, kiedy wszystko wydaje się być stracone, nasza wiara może najpiękniej zajaśnieć i pomóc nam przezwyciężyć trudności, aby wejść w Bożą obecność. Teraźniejszość buduje się na doświadczeniu przeszłości i zwraca się ku spodziewanym łaskom w przyszłości. Wiara jest również międzyosobowa.

W wierze Chrystus nie jest tylko Tym, w którego wierzymy, najwyższym objawieniem miłości Bożej, ale także Tym, z którym się jednoczymy, aby móc wierzyć. Wiara nie tylko patrzy na Jezusa, ale patrzy z punktu widzenia Jezusa, Jego oczami: jest uczestnictwem w Jego sposobie patrzenia (Lumen Fidei, 18).

Marta chciała zachować swą wiarę w bezpiecznym miejscu, w tym, co było jej wiadome, ale została przynaglona, by powiedzieć Jezusowi „tak”. Ostatecznie wyznaje prawdę. Te słowa: „*Tak, Panie*”, może wypowiedzieć tylko w Jego obecności. Jest ona dla nas przykładem wiary jako relacji osobowej i międzyosobowej.

Wincenty był świadomy znaczenia wiary i jej wymiaru osobowego: „*Pytam was, kto mocniej przywarł do Boga niż ten, kto stale pełni wolę Boga samego, i nigdy nie idzie za swą wolą własną? Ten, kto nie chce i nie pragnie niczego innego jak tylko to, czego chce lub to, czego nie chce Bóg. Pytam was zatem, Księża i Bracia moi, czy wiecie o kimś, kto przyłgął jeszcze bardziej do Boga i w następstwie tego był bardziej z Nim zespolony, niż człowiek, którego dopiero co opisałem?*” (Coste XI, 318-319 – Konf. 143 z 17 października 1655).

INTENSYWNOŚĆ CHWILI (MIŁOŚĆ): „Kochasz Mnie?” – „Tak, Panie”

A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” Odpowiedział Mu: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Rzekł do niego: „Paś baranki moje!” I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?” Odparł Mu: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Rzekł do niego: „Paś owce moje!”. Powiedział mu po raz trzeci: „Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?” Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: „Czy kochasz Mnie?” I rzekł do Niego: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham”. Rzekł do niego Jezus: „Paś owce moje! Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byleś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz rękę swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz”. To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: „Pójdź za Mną!” (J 21,15-19)

To miłość pozwala nam zbliżyć się do Pana z zaufaniem, że nas przyjmie i nas pragnie. W *Spe Salvi* znajduje się piękny fragment o Siostrze Józefinie Bakhicie, Sudance kanonizowanej przez Papieża Jana Pawła II. Jako Córka Miłości, kanosjanka, a zatem „krewna” Rodziny Wincentyńskiej, doświadczyła prawdy, że jest znana, kochana i oczekiwana. Powiedziała:

„Jestem do końca kochana i cokolwiek się zdarzy, jestem oczekiwana przez tę Miłość. A zatem moje życie jest dobre” (Spe Salvi, 3).

Świadomość, że jest się „oczekiwanym” przez Boga, jest prawdą o miłości, która nas przekracza. Proste słowa tej Siostry zapraszają nas do pokornego i głębokiego rachunku sumienia. Pismo święte ofiaruje nam kilka fragmentów, które mogą stać się pokarmem dla naszej medytacji na temat znaczenia miłości. Na przykład, pasjonujący hymn św. Pawła w Pierwszym Liście do Koryntian (rozd. 13), mowa w czasie Ostatniej Wieczerzy z Ewangelii wg św. Jana (J 13), Pierwszy List św. Jana (1 J 4, 7-21). W ostatnim rozdziale Ewangelii wg św. Jana, Jezus trzykrotnie pyta Piotra: „Kochasz Mnie?” Można odczuć wzrastającą intensywność tej chwili, gdy Piotr usiłuje właściwie odpowiedzieć na pytanie Pana.

Gdy pytanie zostało postawione po raz pierwszy, Piotr czuje się swobodnie, by na nie odpowiedzieć. Za drugim razem, jest niewątpliwie bardziej uważny, a za trzecim – ten moment przeżywa o wiele intensywniej. Ma zatem miejsce pewna ewolucja i wzrastająca intensywność. Każde pytanie i odpowiedź zbliżają Piotra do Pana. Pytania i odpowiedzi wydają się być takie same, ale tak nie jest. Piotr wchodzi w podstawową modlitwę Izraela, *Shema*, wyznanie miłości do Pana z całego swego serca, z całej swej duszy i ze wszystkich sił swoich (Pwt 6,4-5). Po wyznaniu miłości przez Piotra, Jezus angażuje go do większej troski o tych, których kocha, o Jego „baranki” i „owce” (por. Łk 19,8). Dostrzegamy związek pomiędzy miłością Bożą, a miłością bliźniego. W miarę jak dana osoba wierzy jednej z tych miłości, wówczas czyni zdecydowane postępy w drugiej.

„U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, ale natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie. Św. Jan przedstawił w swojej Ewangelii to wydarzenie w następujących słowach: ‘Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy... miał życie wieczne’ (3, 16)” (Deus Caritas Est, 1).

Gdy wiemy, że jesteśmy kochani, jesteśmy jakby sprowokowani, aby odpowiedzieć miłością, i to nie listownie, ale w obecności ukochanej osoby, pragnąc zawsze przebywać w jej obecności.

„Ponieważ Bóg pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4, 10), miłość nie jest już przykazaniem, ale odpowiedzią na dar miłości, z jaką Bóg do nas przychodzi” (Deus Caritas Est, 1).

Coraz bardziej intensywna obecność Pana wzywa Piotra do otwarcia oczu i wyznania swej miłości bez reszty. Podobnie jak Marta, Piotr musi na nowo spojrzeć na Chrystusa, aby wypowiedzieć te słowa: „*tak, Panie*”. Musi pozwolić swemu sercu być bliżej Jezusa, aby mogło ono Mu wyszeptać swe wyznanie miłości, bez pompatyczności i bardzo czule. A otrzymana miłość powinna się konkretyzować w służbie drugiemu człowiekowi. Uczeń przedstawia Bogu miłości lud Boży jak i samego siebie.

Św. Ludwika była bardzo świadoma istnienia tego rodzaju miłości: „*...żyjmy dla Jezusa i dla bliźniego. Zjednoczona w miłości z Jezusem pragnę kochać tylko to, co On kocha. Przez tę miłość, której centrum stanowi odwieczna miłość Boga ku stworzeniom, pragnę otrzymać od Jezusa łaski, jakich Bóg w swoim miłosierdziu chce mi udzielić*” (Pisma duchowe, A. 23, s. 778).

Dla św. Ludwika i pierwszych Sióstr, miłość Jezusa (Ukrzyżowanego) jest kamieniem probierczym życia. Wyraża się ona w konkretnej i ochoczej służbie Ubogim. W ten sposób Siostra Miłosierdzia przybliżyła się do Pana i do prawdy o swym powołaniu.

REZYGNACJA Z KONTROLI (NADZIEJA): „Jakże się to stanie?” – „Niech Mi się stanie według twego słowa”

„Na to Maryja rzekła do anioła: ‘Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?’ Anioł Jej odpowiedział: ‘Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za nieplodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego’. Na to rzekła Maryja: ‘Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!’ Wtedy odszedł od Niej anioł” (Łk 1,34-38).

Większość z nas odczuwa silne pragnienie kierowania swoim życiem, decydowania o sobie. Chcemy posiadać większą wiedzę niż inni, aby znać właściwe odpowiedzi. Opowiadanie o „upadku” w pierwszej księdze Starego Testamentu nawiązuje do tej wymownej rzeczywistości. Nasi przodkowie zdecydowali się podążać za swoją własną logiką, a zwłaszcza za swymi pragnieniami, a nie pragnieniami Boga. Tak więc nie zgadzając się już na to, by Stworzyciel nadawał sens ich życiu, popadli w grzech. To pragnienie całkowitej autonomii jest zawsze obecne w naszym sercu: chcemy określać, co jest dobre, a co złe, co jest rozumne, a co nie, chcemy rozkazywać. Mówiąc inaczej: chcemy kontrolować przyszłość na podstawie naszych obecnych decyzji. Nasza nadzieja nie spoczywa w sercu Boga, ale na zasadności naszych wyborów.

W opowiadaniu o Zwiastowaniu, Maryja rozmawia z Aniołem, aby dobrze zrozumieć wolę Bożą i jak tylko ją pojmuje, oddaje się Bogu całkowicie: „*Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa*”. Odpowiedź Maryi można określić jako rezygnację z pragnienia kontrolowania wszystkiego. Ona składa swą przyszłość w ręce Boga, pokłada w Nim swą ufność, decyduje się czynić wszystko, czego Bóg od Niej wymaga i przyjął wszystko, co Jej się przydarzy jako wyraz Bożej woli.

Poprzez tę dyspozycyjność przybliży się bardziej do Pana, a Pan przybliży się do Niej w ścisłym tego słowa znaczeniu: Jezus zaczyna nabierać kształtu w Jej łonie. Doświadczenie Marty i Piotra ukazuje to, co się dokonuje w pełni w ciele Maryi. Maryja z radością opiewa tę prawdę w Magnificat: obietnica złożona Hebrajczykom spełnia się w Jego najwierniejszej córce, a konsekwencje Jej wypowiedzianego „tak” będą odczuwalne z pokolenia na pokolenie. Nadzieja Izraela wchodzi w stworzenie poprzez tę pokorną służebnicę Pańską.

Encyklika *Spe Salvi* daje nam pouczenie odnośnie osobowego wymiaru nadziei:

„Tą wielką nadzieją może być jedynie Bóg, który ogarnia wszechświat, i który może nam zaproponować i dać to, czego sami nie możemy osiągnąć. Właśnie otrzymanie daru należy do nadziei. Bóg jest fundamentem nadziei – nie jakikolwiek bóg, ale ten Bóg, który ma ludzkie oblicze i umiłował nas aż do końca: każdą jednostkę i ludzkość w całości” (*Spe Salvi*, 31).

Słowa te zwracają uwagę na to, że Bóg daje nam w darze to, czego sami nigdy nie będziemy mogli osiągnąć. Dzięki nadziei ufamy przyszłości, którą Bóg nam przygotowuje i rezygnujemy z naszej potrzeby kontrolowania wszystkiego. Nasza nadzieja nie opiera się na wydarzeniach albo pewnikach, ale na samym Bogu. Znajomość naszej własnej kruchości popycha nas ku Bogu z radością i w duchu posłuszeństwa. Wraz z Maryją, ogłaszamy się sługami Pana, którzy pragną wnosić Boga w życie innych ludzi. W ten sposób przedstawiamy *„uzasadnienie nadziei, która jest w nas”* (por. 1 P 3, 15).

Św. Wincenty zrozumiał znaczenie porzucenia swej własnej woli, by przyjąć wolę Boga i zawierzyć Mu naszą przyszłość. (Taki jest sens „ufania Bożej Opatrzności”):

„[Bóg] tego chce, więc trzeba to zrobić... będę posłuszny; cokolwiek nastąpi, będę ufał Jego słowu. Podziwiałcie tę ufność. [Abraham] nie troszczy się wcale o to, co nastąpi, a przecież bardzo go to obchodzi, ufa, że to na dobre się obróci, bo Bóg się do tego wmieszał. Czemuż nie mamy takiej ufności i takiej nadziei, żeby zostawiać Bogu staranie o to, co nas dotyczy, a spełniać to, co On nam zaleca?” (Coste XII, 140 – Konf. 198, *O szukaniu Królestwa Bożego* z 21 lutego 1659).

Te ostatnie słowa św. Wincentego są echem Fiat Maryi: *„Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa”*. Bez trudu wierzymy, że Wincenty i Ludwika tak bardzo przyswoili sobie życie Maryi, że Jej słowa naturalnie przychodzą im na usta, a Jej przykład wyłania się spontanicznie w ich działaniach.

PODSUMOWANIE

Formacja chrześcijańskiego serca dokonuje się poprzez wzrastanie cnót teologalnych i w osobistym zaangażowaniu, aby nimi żyć. Uwypuklają to dokumenty naszych ostatnich Papieży. Jesteśmy stale wzywani, w wierze, miłości i nadziei, by bardziej przybliżyć się do Boga, który nieustannie nas oczekuje. Na początku tej konferencji, przyjrzelśmy się kilku świadkom Nowego Testamentu, którzy zwrócili się do Jezusa, ponieważ wcześniej nie znaleźli odpowiedzi na swe potrzeby. Przy Jezusie natomiast znaleźli skarb.

Podobnie jak ci świadkowie: Marta, Piotr, Maria, potrzebujemy przybliżyć się do Pana, aby nas prowadził. Jesteśmy zaproszeni, by wypowiedzieć Mu nasze osobiste „tak”, w sposób jasny i z ufnością, żyjąc trzema cnotami teologalnymi: wiarą, nadzieją i miłością.

„Ześlij światłość i wierność swoją: niech one mnie wiodą i niech mnie przywiodą na Twoją świętą górę i do Twych przybytków! I przystąpię do ołtarza Bożego, do Boga, który jest moim weselem i radością” (Ps 42, 3-4).

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ojciec Patrick GRIFFIN, CM

PYTANIA DO REFLEKSJI

- Gdy pojawiają się trudności życiowe, czy w pierwszej kolejności zwracamy się do Pana, aby nam pomógł i nas prowadził? Podajmy przykład.
- Jakie są istotne elementy zażyłych relacji, które utrzymujemy z rodziną i przyjaciółmi? Czy te same elementy są obecne w relacji z Jezusem?
- Czasami mówimy, że „oczekujemy Pana”, ale czy zastanawiamy się nad tym, że Pan nas oczekuje? Co to oznacza konkretnie, gdy chodzi o nasz styl życia?
- W naszym życiu modlitwy istnieje ryzyko popadnięcia w rutynę. W jaki sposób bardziej przybliżyć się do Pana?
- Czy żyjemy z nadzieją? Jak to się objawia w naszych słowach i czynach?
- Czy każdy dzień rozpoczynamy od powiedzenia Bogu „tak”? W jaki sposób to się konkretyzuje w naszej posłudze?

Symposium z udziałem Papieża Franciszka
12, 13, 14 i 15 października

 <http://famvin400.info>

Warsztaty w Auli Pawła VI
Przemówienie Papieża Franciszka
Msza św. w Bazylice św. Piotra
Czwanie w Bazylice św. Pawła za Murami

Wyjątkowe błogosławieństwo –
serce św. Wincentego będzie
z nami w Rzymie!



Pielgrzymka • Festiwal Filmowy • Symposium • Inicjatywa Bezdomność

SYMPOZJUM RODZINY WINCENTYŃSKIEJ

To prezent od Pana Boga,
że możemy obchodzić
tę 400. Rocznicę charyzmatu wincentyńskiego
z Papieżem Franciszkiem, który dołączy do nas
w sobotę, 14 października 2017 r.

To ogromna łaska dla Rodziny Wincentyńskiej
i piękna okazja, abyśmy się odnowili
w naszym misyjnym zapale,
biorąc pod uwagę zmiany demograficzne
i kontekst społeczny,
nagłące potrzeby Ubogich
oraz nasze umiejętności, by jak najlepiej na nie
odpowiedzieć
jako Rodzina.